PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 70 (871) — SOBOTA DNIA 2 WRZEŚNIA 1933 ROKU — ROK XIII

Polacy zdobywają puhar Narodów w Rydze

III Wyścig dookoła Polski

Mistrzostwa międzynarodowe w tenisie. Płk. Glabisz o meczu z Jugosławją.

Tłoczyński bije Hebdę. Rozmowa z prof. Pelikanem. Echa z Budapesztu. List z Finlandji.

Mecz lekkoatletyczny Polska-Czechosłowacja.



GANCARZ (POGOŃ—LWÓW) dekorowany przez prezesa Wil. O. Z. L. A. kpt. Wendę wieńcem laurowym za swe zwycięstwo w maratonie.

Przed kilku dniami walczyliśmy z pływakami czeskimi, za trzy dni staną przeciw nam ich lekkoatleci. Za parę tygodni spotkamy się z tenisistami, potem z piłkarzami i bokserami.

Czechosłowacja jest bowiem przeciwnikiem, którego najchetniej widzimy na boiskach polskich. Nietylko dlatego, że łączy nas wspólnota krwi słowiańskiej, pokrewność jezyka.

Czechosłowacja była ongiś naszym mistrzem, który wprowadzał nas na arenę sportu światowego i w wielu dziedzinach mistrzem pozostała. Czechosłowacja udziela nam lekcji z serdecznościa i taktem państwa, które wcześniej mogło było sobie pozwolić na ruch sportowy, które rozumie zacofanie najbliższego sasiada i stara się mu dopomóc nawet kosztem siebie samej.

Zreszta coraz rzadziej spotykamy sie już z mentorstwem ze strony Czechów. Coraz częściej walcza oni z zaciętemi zębami o swą przewagę, która wymyka im się z rak. A w lekkiej atletyce to nawet my już jesteśmy mentorami.

Nasz lekkoatletyczny bilans zwycięstw w meczach międzypaństwowych jest zdecydowanie korzystny. Na 6 spotkań wygraliśmy cztery. Żywym dowodem naszej wyższości jest piękny puhar min. Zaleskiego stojacy w siedzibie PZLA. A i na zdobycie nowego puharu ufundowanego tym razem przez min. Benesza mamy znaczne szanse. W roku ub. zdobyliśmy go już w Pradze po raz pierwszy.

Przewaga nasza nad Czechami jest jednak tak nieznaczna, że wyraża sie wprost ułamkami punktu, że każdy mecz z niemi jest osłoniety mgła tajemnicy i niepewności. Tak bedzie i w sobote i w niedziele w Warszawie.

A nawet może nigdy dotąd stawianie horoskopów nie było tak trudne.

Wina leży tu po stronie polskiej. Od wielu tygodni nasi lekkoatleci tkwią w bezczynności. PZLA zamiast zmusić ich po poważnych prób, idac w ślady Czechów, którzy przygotowywali swoich zawodników na licznych mityngach międzynarodowych, na których nie zabrakło nawet Amerykan, ograniczył się do płomiennego wezwania do pracy.

Nie mamy zaufania do tych „metod" treningu.

Jeśli jednak na jednej szali postawić najlepszą forme Czechów i Polaków, ocenianą według szczytowych ch wyników tegorocznych, to szala zwycięstwa powinna raczej przechylić się na nasza strone.

Oddajemy im bez walki sprinty, a co zatem idzie i sztafete 4x100 mtr. Tu nawet obecność Trojanowskiego II. w najlepszej formie, nic by nie pomogła wobec 10.6 Engla i 10,6 Hejduka.

Ale pozatem niema punktu w którym moglibyśmy kapitulować bez walki. Już na 400 mtr. Biniakowski tym samym Czechom przed miesiacem pokazał plecy z bardzo daleka. Marciniec jest w formie dobrej, trenował dużo w Łodzi i może zrobić niespodziankę aczkolwiek i Fiser (50 sek.) i Knenicky (49,7) maja za soba czasy dotąd dla Polaka nieosiagalne.

Na 800 mtr. boimy się przedewszystkiem Rosickiego, którego nie znamy osobiście, a który swego finiszu dowiódł niedawno bijac silnego Puchbergera. Legitymuje go też jego czas— 1:57. Drozdę widzieliśmy już w r. b. w Warszawie. Nie było bardzo trudno go pobić. Potem jednak miał on parę razy koło 1:57, a raz nawet 1:56,7. Na domiar złego ostatnio trenował w Finlandji z Lehtinenem. To napewno mu nie zaszkodziło. Mimo to Maszewski i Kuźmicki w pełnej formie mogą się uporać przy madrej współpracy z tą dwójka.

Na 1500 mtr. liczymy przedewszystkiem na utalentowanego Kucharskiego, który jeszcze nie wyeksponował swych możliwości Drozda (4:03.5) i Kratky (4:04,5) teoretycznie są lepsi. Ale Kucharski zwłaszcza wraz z Kuźmickim to bardzo groźna dwójka.

Na 5 klm. Koscak i Slezacek mają czasy znacznie lepsze od Fiałki i Kurpessy (po 15:18). Inna rzecz, że Polacy krocza szybko na drodze rozwoju swych talentów, których granica jest tak nieokreślona, tak samo jak nieznany jest etap, którym zakończą swój sezon tegoroczny. A że Czesi lubią zawodzić wiec i tu walka nie jest beznadziejna. Szkoda tylko, że Kurpessa jest w wojsku, co napewno nie wpłynie dodatnio na jego forme.

Na 110 mtr. płotki Nowosielski i Niemiec, nawet w jakiej takiej formie są lepsi od Komanka (16 sek.) i liczącego chyba na cud Kratkyego (17.2). Bo a nuż Polak przewróc 3 płotki! Na 400 mtr. Dostal bity wielokrotnie przez Polaków i tym razem nie weźmie chyba rewanżu na znajdujacym się w doskonałej formie Kostrzewskim i bodaj że nieco gorszym Maszewskim. Płotki są więc naszym punktem popisowym, tak jak sprinty u Czechów.

Sztafeta 4x100 mtr jest beznadziejna, zwłaszcza, że nic nie słychać o szumnie zapowiedzianych przez PZLA treningach. Na 4x400 mtr. natomiast Kucharski, Marciniec, Kostrzewski, Biniakowski sa zdolni pobić rekord Polski, a tembardziej sztafete czeska z asami Knenickym i Fiserem, słabszym nieco Novotnym i jeszcze słabszym Kratkym.

W skoku wdal jesteśmy dość słabi: Sikorski nie przekroczył 7 mtr a Luckhaus dwa razy i to bodaj że fuksem. Ale i Hoffman tylko raz jeden miał ponad 7 mtr a Komanek (675) startuje tylko dlatego, że lepszego (choćby Polamego) nie można było zabrać z powodu ograniczenia liczby zawodników.

W skoku wwyż Pławczyk, sądząc z rezultatu w Gostyninie doszedł do formy i powinien pobić Zamisa (184) i Kratkyego (186, ale raz jeden). Niemiec (188) jeśli skoczy 180 może być ex aequo z obu Czechami.

W tyczce Svoboda i Klasek mają po 360, ale Sznajder (375) i Kluk (383) jeśli nie zrobia psikusa sa zdecydowanie lepsi.

(Dokończenie na stronie 2-ej).



KLASEK świetny oszczepnik i tyczkarz praski, wystąpi w barwach Czechosłowacji przeciw Polsce.



KOSCAK Naszego starego znajomego znów ujrzymy w Warszawie na meczu międzypaństwowym.



HEJDUK doskonały sprinter czeski, będzie ciężkim orzechem do zgryzienia dla Polaków na 100 i 200



NA STARCIE MARATONU widzimy zawodników z zwycięzcą Gancarzem (Nr. 37) na czele.



DR. DROZDA jeden z najbardziej rutynowanych lekkoatletów czeskich, bronić będzie barw Czechosłowacji na meczu z Polska



PORAZ PIERWSZY w meczu międzypaństwowym z Polską staje wśród reprezentów Czechosłowacji świetny miotacz kulą i dyskiem Vitek.



STAROŚĆ NIE RADOŚĆ Nurmi ugiąć czoła musi przed młodością nowego rekordzisty świata Lehtinena. Zdjęcie z nieudałej próby pobicia rekordu Kusocińskiego na 3 km.

W piątek start Tour de Pologne

52 kolarzy na starcie. 9 etapów -- 1.722 klm. Michalak faworytem

W piątek rusza ze startu Kolarski Bieg Dookoła Polski. Choć 3-ci Tour de Pologne nie dorównuje wspaniałością i rozmachem dwu młodszym braciom, byłoby niewdzięcznością czynienie z tej racji organizatorom jakichkolwiek wyrzutów. Inne teraz są czasy, inna konjunktura i inne możliwości... Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów całe społeczeństwo, a przedewszystkiem — rodzina kolarska winna jest szczerą wdzięczność za kontynuowanie pięknej idei, podjętej przed pięciu laty przez „Przegląd Sportowy".

3-ci Bieg Dookoła Polski zrezygnował z atutów atrakcji na rzecz walorów propagandowych. Porzucił nawiedzane tereny, zrezygnował z wielkich środowisk zachodniej i południowej Polski, nie bał się nawet zarzutu wybitnej jednostronności wyścigu i całą siłą wystrzelił na północo-wschód, obejmując Prusy Wschodnie i docierając do Wilna. Będzie rzeczą wysoce interesującą zapoznać się z wynikami tego eksperymentu i stwierdzić, czy rezygnacja z gęsto zaludnionych i wysoko usportowionych dzielnic była krokiem rozważnym i celowym.

Próba taka jest tembardziej wskazana, że Tour de Pologne odbywa się w roku bieżącym po raz ostatni w swej dotychczasowej ekskluzywnie — polskiej formie. W roku przyszłym projektuje W. T. C. powtórzyć tę imprezę w skali powiększonej i w formacie międzynarodowym, nadając wyścigowi charakter zbliżony do znanego nam Biegu Dookoła Węgier.

Obok niezastąpionych wartości propagandowych Bieg Dookoła Polski jest jedyną odskocznią wielkich wymiarów dla naszych szosowców, jest jednem z lekarstw na wzmocnienie kolarstwa drogowego. Podobnych perspektyw rozwojowych (exemplum: talent Więcka), podobnych horyzontów odkrywczych (exemplum: talent Oleckiego), podobnych terenów bojowych nie jest w stanie stworzyć żadna inna impreza, ani nie jest w stanie zastąpić dziesięć pojedyńczych 200-kilometrowych biegów.

Bieg liczy 1722 kilometry łącznego dystansu, podzielonych na 9 etapów w następujący sposób:

Piątek, 1-go września: Warszawa—Toruń (213 klm.) przez Jabłonnę, Nowy Dwór, Modlin, Płońsk, Sierpc, Lipno i Lubicz.

Sobota, 2-go września: Toruń—Ostrołęka (218 klm.) przez Kowalewo, Golub, Brodnicę, Działdowo, Mławę, Przasnysz, Drożdżewo, Zamość i Młynarze. Najdłuższy etap Biegu.

Niedziela, 3-go września: Ostrołęka — Grodno (199 klm.) przez Miastkowo, Łomżę, Stawiska, Szczuczyn, Grajewo i Augustów.

Poniedziałek, 4-go września: Grodno — Wilno (183 klm.) przez Jeziory, Nowy Dwór, Zabłocie, Raduń, Ejszyszki i Pirciupie.

Wtorek, 5-go września — dzień wypoczynku w Wilnie.

Środa, 6-go września: Wilno—Lida (115 klm.).

Czwartek, 7 go września: Lida — Wołkowysk (208 klm.).

Piątek, 8-go września: Wołkowysk— Brześć n. B. (241 klm.).

Sobota, 9-go września: Brześć n. B. — Lublin (155 klm.).

Niedziela, 10-go września: Lublin — Warszawa (160 klm.).

Start wyścigu nastąpi z Dynasów w Warszawie dnia 1-go września o godz. 8-ej rano. W drogę ruszy 52 zawodników; wśród nich znajdują się bodaj wszystkie dźwięczniejsze kolarskie nazwiska.

O zwycięzcy Biegu mówić jest zawcześnie. Myśleć już można! Myśleć trzeba poważnie o Michalaku, który na zawodach torowych wykazał doskonałą formę i znakomity trening. Myśleć trzeba o Stefańskim, zawodniku o żelaznej wytrzymałości i o Kiełbasie, zwycięzcy większości tegorocznych wyścigów jednoetapowych, i o Kłosowiczu, jeźdźcy o nieporównanej regularności, i o Oleckim — kolarzu szaleńczym i nieopanowanym, i o Korsaku — Zaleskim, chłopcu młodym i ambitnym... Wielkością nieznaną, ale napewno niemałą jest Hadryś, emigrant polski z Francji, który w ostatniej chwili zgłosił się do wyścigu.

Gdyby zwycięzca wyszedł z poza kręgu tej szóstki, byłby to dowód, że 3-ci Bieg Dookoła Polski odkrył nam nowy talent.

Możliwości takich jest wiele. Przeczytajmy 52 nazwiska...

Lista zgłoszeń, która zamknięta została we wtorek, przedstawia się następująco:

Warszawa: Igo, Cieniewski, Korsak-Załeski, Korwin-Piotrowski, Moczulski (WTC), Michalak, Olecki, Narożny, Kowalski (Legja), Stefański, Kiełbasa, Kamiński, Brymas, Sobol, Kosek (Amatorski KS), Jednaszewski, Lipiński, Malczewski (Skoda), Bański, Bykowski, Kapiak, Mikołajczyk (Prąd), Czwarnóg, Zadworny, Zawadzki (Zw. Robotn. Stow. Sport), Radke, Wasilewski, Konopczyński (Świt), Zagórski, Nadulski, Kosior (Jur), Zieliński (Orkan), Szatkowski (Makabi), Dąbrowski, Kucharski, Specjał (Tramwajarz).

Z poza Warszawy startują: Kuchyński (Olimpiada Grudziądz), Zacharko (Polonja Przemyśl), Kalinowski (Kolejowe PW Wilno), Więcek (Kolejowe PW Bydgoszcz), Kołodziejczyk, Pietraszewski (Resursa Łódź), Chwedoruk (Siedleckie TK), Jamroga, Zieliński (Sokół Grudziądz), Duda (Garbarnia Kraków), Łoza, Kuszewski (Strzelec Lublin), Łazarczyk (Victoria Częstochowa), Kłosowicz (TZS Łódź).

Hughes, Matejka, Hecht, Malecek

Swietni goście mistrzostw Polski

Tegoroczne mistrzostwa międzynarodowe Polski w tenisie zapowiadają się wyjątkowo interesująco ze względu na dobór i ilość rakiet zagranicznych, jakie w zawodach tych zmierzą się z czołową naszą parą Tłoczyńskim i Hebdą.

Hughes, Matejka, Malecek i Hecht, jakkolwiek nie można ich zaliczyć do ekstraklasy świata, w każdym razie reprezentują wyżyny tenisu europejskiego i wyniki osiągnięte z nimi przez Polaków pozwolą zdać sobie sprawę z rzeczywistej wartości czołowych reprezentantów tenisu polskiego.

Czterej wymienieni goście zagraniczni wprowadzą na kort Legji element walki wysokoklasowej, niepewnej do ostatka i niewątpliwie bardzo zażartej.

Jeśli do tego dodać sensacje w postaci jeszcze jednego zmierzenia swych sił przez Tłoczyńskiego i Hebdę, to trzeba dojść do wniosku, że już te sześć rakiet wypełniłoby program niebylejakiego turnieju.

A przecież zarówno wśród gości zagranicznych, jak i graczy krajowych na mistrzostwach Polski znajdą się jeszcze gracze, którzy mogą popsuć szyki niejednemu z szóstki wyżej wymienionej.

Nie mówimy rzecz jasna o Ferecie, którego przyjazd stałby się największa bodaj atrakcja turnieju. Chodzi nam o graczy o mniejszej sławie, ale tem niemniej wysoko cenionych jak Rumun Mishu, rodacy Austrjaka Matejki — Baworowski i Metaxa, wreszcie pierwsza rakieta Estonji — Lasn, oraz wśród pań trzecia rakieta Czechosłowacji, Merhautowa, oraz wśród Polaków — o Warmińskiego, Popławskiego, Wittmanna, Spychałę, Bratka oraz cały kwiat naszego tenisu damskiego z Jędrzejowską, Dubieńską, Pozowską, Volkmerówną, Stephanówną, Weleszczukową, Orzechowską, Lilpopówna.

Spodziewany przyjazd Włochów pani Valerio i Palmierego w ostatniej chwili rozwiał się, to też w losowaniu turnieju, które nastąpi w piątek rozstawieni będą trzej Polacy—Tłoczyński Hebda i Wittmann oraz z gości zagranicznych — Hughes, Matejka, Hecht, Malecek i Baworowski, a ewentualnie i Feret.

Czy Polakom uda się z tak poważnej konkurencji wyjść tym razem obronną ręką — trudno przewidzieć. Nie trzeba przecież zapominać, że Hughes, jeden z najlepszych doublistów świata ma na rozkładzie Fereta, Kirbyego, Lotta oraz Sharpa — pogromcę Cocheta, że Matejka jest pierwszą rakietą Austrji, że Malecek ostatnio wykazał się pierwszorzędną formą, a młody Hecht będzie doskonałem uzupełnieniem świetnego hokeisty czeskiego zarówno w singlu jak i doublu.

A propos gry podwójnej — zawody omawiane będą dobrym sprawdzianem wartości dwu rywalizujących ze sobą par polskich Tłoczyński-J. Stolarow i Hebda-Wittmann, na tle takich zespołów jak Hughes-Baworowski, Matejka-Metaxa, Hecht-Malecek i ewentualnie Mishu-Feret.

Daniel Prenn się tłomaczy

Daniel Prenn po przybyciu do Pragi na Igrzyska Żydowskie, dowiedziawszy się o uchwale Zarządu Polskiego Związku Lawn-Tenisowego, w wywiadzie dziennikarskim oświadczył.

— Jestem zaskoczony uchwałą polskich władz tenisowych, stwierdzam, że w latach ubiegłych nie odmówiłem gry w barwach polskich i nikt zresztą w tej sprawie do mnie się nie zwracał. Nie jest też prawdą, jakobym miał zaległości w stosunku do służby wojskowej.

W czasie mego pobytu w Berlinie zwracałem się regularnie do konsulatu polskiego, nigdy jednakowoż nie otrzymałem polecenia wyjazdu do Polski celem odbycia służby wojskowej.

Mylił się Zarząd P. Z. L. T., — ciągnie Prenn — że nie mogę bronić barw Polski w pucharze Davisa, ponieważ występowałem już w barwach Niemiec. W myśl art. 22 postanowień międzynarodowej federacji tenisowej wolno po 3-letniej przerwie startować dla kraju, do którego się jest przynależnym. W dodatku okres ten na odpowiedni wniosek może też ulec skróceniu.

Wobec tego, że w roku bieżącym nie grałem o puhar Davisa, mógłbym już w przyszłorocznych eliminacjach grać w barwach polskich.

Egzystencja moja — mówi Prenn — nie jest w zupełności zależna od tenisa. Do tej pory mam kontrakt z jednem z najpoważniejszych przedsiębiorstw budowlanych w Niemczech, gdzie jestem zatrudniony w charakterze inżyniera budowlanego.

Ze strony władz zaś niemieckich nie są mi czynione żadne trudności w powrocie do Niemiec — kończy wyjaśnienie Prenn.

Jak nam wiadomo Prenn nie ma jednak zamiaru wrócić do Niemiec, podobnie zresztą jak nie myśli zamieszkać na stałe w Polsce, chciałby jedynie startować w ważniejszych turniejach międzypaństwowych.

m. al.

Hadryś dziś dopiero, dzięki notatce wyczytanej w „Przeglądzie Sportowym" dowiedział się, że WTC pragnie zaangażować go do „Biegu dookoła Polski". Jeśli więc zdąży załatwić sprawę paszportu i wiz, wyjedzie z Paryża w środę w poł. i będzie w Warszawie w czwartek popołudniu.

Hadryś znajduje się w doskonałej formie i martwi się tylko, że nie dostał od WTC żadnej wiadomości, to też wyjeżdża prawie, że na własne ryzyko i nie będzie mógł po podróży dostatecznie wypocząć przed tak ciężkim wyścigiem.

Polski Komitet Sportowy dokłada wszelkich starań, by naszemu kolarzowi ułatwić wyjazd.

Bocheński rozpoczął już odsługiwać służbę wojskową w Szkole Podchorążych w Słonimie.

Kaputek, znany pływak śląski, przebywający już oddawna w Warszawie otrzymał wreszcie zwolnienie ze Śląska i wstąpił do Legji.

L ga walczy dalej

Najbliższa niedziela d. 3 września przyniesie pięć dalszych meczów ligowych: W grupie walczącej o laur mistrzowski gra wszystkie sześć drużyn w układzie następującym: w Krakowie Cracovia — Wisła, w Hajdukach Ruch — Legja, w Łodzi ŁKS — Pogoń.

W grupie spadkowej Lwów będzie oglądał walkę Czarnych z 22 pp., a Poznań Warty z Garbarnią.

W grupie pierwszej wybija się mecz obecnego lidera — Pogoni z ŁKS'em. O ile lwowianom uda się zdobyć tym razem dwa punkty wzmocnią się oni na swem czołowem stanowisku, o które według obecnej sytuacji stoczą zażartą walkę z krakowską Wisłą.

Zresztą o akcjach ostatniej zadecyduje jej mecz z Cracovią. O ile ewentualne remis nie przyniosłoby nic nowego, o tyle zwycięstwo jednej ze stron wyklarowałoby sytuację znacznie.

Ostatni mecz w tej grupie Ruch —Legja będzie specjalnie ważny dla drużyny stołecznej, ze względów zresztą czysto prestiżowych: 3 gry, 0 punktów i ostatnie miejsce w tabeli — to wszystko nie może być przyjemne dla zespołu, który zawsze lądował w naczelnej grupie ligowców.

W grupie spadkowej oba mecze posiadać będą również ważne znaczenie. Spotkanie Czarni — 22 pp. dla gospodarzy będzie doniosłe o tyle, że znajdują się oni dzisiaj na szarym końcu, z którego łatwo się potem ku czołu nie można przebić. Dla siedlczan zaś, jedynej drużyny która w rozgrywkach jesiennych nie straciła dotychczas żadnego punktu, ewentualna wygrana otworzyłaby piękną perspektywę zdobycia mistrzostwa w swej grupie.

Spotkanie Warta — Garbarnia wyjaśni sytuację, która z najgroźniejszych rywalek 22 p.p. jest lepsza i która zawiąże ostateczną walkę z siedlczanami o pierwszeństwo w grupie spadkowej.

Paryż, 28 sierpnia 1933.

Zaszczyt otwarcia wielkiego sezonu bokserskiego w Paryżu przypadł w tym roku Polakowi, znanemu zresztą u nas w kraju, Jutkowiakowi. On to spotkał się w niedzielę w głównej walce w „Central" w kategorji półciężkiej z Francuzem Rover.

Jakżesz jednak blado, a nawet kompromitująco wypadł jego występ. Przystąpił on do walki zupełnie nieprzygotowany, po trzymiesięcznym odpoczynku, podczas którego ani razu nie założył rękawic na ręce.

Skutki tego były fatalne. Nie wystarczyła odwaga ani świetna postawa i niezły atak w pierwszych rundach. W następnych zaczęło coraz bardziej brakować tchu, a i tak rzadki dotychczas cios stał się tak anemicznym, że nie mógł odnieść żadnego skutku. W ósmej rundzie już Jut resztkami sił bronił się przed zbliżającem się „wyliczeniem", które nastąpiłoby niechybnie, gdyby nie rozpaczliwie rzucony na ring ręcznik, znak poddania się Polaka.

Ostatnie wiadomości

Reprezentacja Polski — Kraków 8:0 (7:0), mecz eliminacyjny rozegrany przez naszych piłkarzy dn. 30 b. m. w Krakowie celem ustalenia reprezentacji Polski na zawody z Jugosławją skończył się wysoką wygraną teamu nad osłabioną personalnie reprezentacją Krakowa.

Napad teamu grał produktywnie jedynie do przerwy, przyczem ze wszystkich kombinacyj najlepiej wypadło trio Artur, Nawrot, Pazurek, a ze skrzydłowych — Niechciol.

W pomocy wysoką formę pokazał Kotlarczyk II i Mysiak, a także Wilczkiewicz na środku. Wśród obrońców najbardziej efektownie wypadł Pająk.

Bramki dla reprezentacji zdobyli: Nawrot (3), Pazurek (2) oraz Smoczek, Artur i Niechciol.

Mecz wobec kilku tysięcy widzów poprowadził p. Kochanek.

Zawodom tenisowym na Festivalu krynickim nie sprzyja pogoda. W Krynicy leje deszcze niemal bez przerwy.

Na pierwszy ogień poszedł mixt Orzechowska, Hebda — Neumanówna, Wittmann wygrany z trudem przez lwowiaków 7:5, 7:5. Neumanówna bodaj była najlepsza z całej czwórki, wogóle gra była ciekawa i na dość wysokim poziomie. W doublu Tłoczyński z J. Stolarowem rozgromili Kolcza I i Kuchara 6:0, 6:4. Stolarow, który prawie wprost z pociągu przyszedł na kort robił sporo błędów. Kolcz I wygrał seta z Majewskim 6:3 a następnie wskutek ciemności grę przerwano.

Turniej tenisowy w Krynicy przyniósł wyniki następujące: Majewski — Kolcz 3:6, 6:3, 6:3, J. Stolarow — Majewski 6:2, 6:2, Wittmann — Kuchar 6:1, 6:1.

W grze pań Orzechowska zwyciężyła Hettlingerównę 6:2, 6:3, a Neumanównę 6:3, 6:2. W mixcie Neumanówna, Wittmann pokonali parę Hettlingerówna, Tłoczyński 6:3, 6:2.

Pojedynek w grze podwójnej panów Hebda, Wittmann — Tłoczyński, J. Stolarow zakończył się zwycięstwem pierwszych 6:3, 6:4.

Kronika zagraniczna

RZYM, 31.8. — Tel. wł. — Pierwsze mecze tenisowe na turnieju w Lido, w którym startują przed przyjazdem do Polski Malecek i Hecht, przyniosły wyniki następujące: Jones (USA.)—Kienschrott 9:7, 3:6, 6:4, Fe d'Ostiani — Kehrling 6:3, 6:4, Sertorio — Eiffermann 6:3, 6:4, Malecek — Jones 6:3, 7:9, 6:3.

NOWY JORK, 31.8. — Tel. wł. — Pływacki wyścig maratoński na jeziorze Ontairo wygrał Marvin Nelson z Fort Dodge w czasie 7:37:02. Startował tu też i Niemiec Verköter.

TALLIN, 31.8. — Tel. wł. — Mistrzostwa międzynarodowe Estonji zdobył Kuhlmann, bijąc Fetznela 6:4, 6:2, 6:2.

Lekkoatleci francuscy startowali w Finlandji na paru mityngach. W Viipuri Michelson pobił rekord na 1000 mtr. Larvy, osiągając czas 2:2.; Keller miał 2:32.3; W Tampere Iso Hollo i Kurpela osiągnęli na 1000 mtr. 2:28.7; A. Jaervinen miał na 400 płotki 54.6 przed Adelheimem 55.

Mistrzostwa Ameryki w grach podwójnych przyniosły dotąd wyniki następujące: Perry, Wilde — Sutte, Mc. Auliffe 6:4, 6:3, 14:12, Tidenball, Maco — Avory, Lee 7:5, 5:7, 8:6, 6:1, Lott, Stoeffen — Crawford, Mc. Grath 6:2, 7:5, 7:5; Shields Parker — Perry, Wilde 6:2, 6:1, 3:6, 7:5, Quist, Turnbull — Allison, van Ryn 16:14, 0:6, 6:1, 7:5; Vines, Gledhill — Tidball, Maco 7:5, 6:2, 6:3; Lott, Stoeffen — Quist, Turnbull 6:3, 4:6, 7:5, 2:6, 11:9. W grze mieszanej: Rynan Vines — Round, Perry 6:2, 6:4; Ryan, Vines — Palfrey, Lott 11:9, 6:1.

W meczu bokserów amatorów Francuzi po trzech dniach walk pobili Włochów w stosunku 13:10. W każdej kategorji startowało po dwu Francuzów i Włochów. W finałach Urbinatti (W) pobił Fayaud, Sergo (W) — Puche, Walter (F) — Aupetit, Mayor (F) — Tritza, Chandelier (F) — Brnazzi, Michelot (F) — Neri, Bassi (W) — Sarruggia i wreszcie Laria (W) — Medici.

PRAGA, 31.8. — Tel. wł. — Dostal, najlepszy czeski płotkarz, rekordzista na 400 mtr. przez płotki — 56.8 przy treningu przed wyprawą do Polski, odnowił sobie niedawną kontuzję w kolanie, tak, że start jego w Warszawie na meczu Polska — Czechosłowacja jest bardzo wątpliwy.

Sytuacja jest dla Czechów bardzo nieprzyjemna, bo nie mają żadnego rezerwowego zawodnika.

W meczu lekkoatletycznym Niemcy pokonały Szwajcarję w stosunku 83:55 pkt. Niemcy wystąpili z drużyną rezerwową. Wyniki: 100 mtr. Mahrlein (N) 10.8; 200 mtr. Vogel (S) 22; 400 mtr. Metzner 49.8; 800mtr. Dessecker (N) 1:57.2; 1500 mtr. Eitel (N) 4:09; 5 klm. Mueller (S) 15:42.8; 110 płotki Welscher (N) 15.1; wzwyż Eggenberg (S) 1.915; wdal Baumle (N) 695; tyczka Meyer (S) 380; kula Berg N) 15.77; dysk Lampert (N) 43.01; oszczep Brath N) 59.85; 4 x 100 Niemcy 42.7, 2) Szwajcarja 42.9; 4 x 100 Niemcy 3:21.8, 2) Szwajcarja 3:36.8.

Mecz pływacki Węgry — Włochy w Neapolu dał dotąd wyniki: 22:18 dla Węgrów: 100 mtr. Csik (W) 1:01.6, 2) Szekely 1:02.2, 3) Capellini (I) 1:03.36, 4) Banchelli 1:04.6; 400 mtr. Costoli 5:05.7, 2) Signori 5:10.2, 3) Lengyel 5:11.8, 4) Szabados 5:14.7; 100 mtr. na wznak Bitsky 1:13.6, 2) Nagy 1:16.2, 3) De Zucco 1:17.8, 4) Rabera 1:18.5; skoki wygrał Cozzi przed Hodym.

Mecz pływacki Węgry — Włochy wygrali ostatecznie Węgrzy w stosunku 55:43. Wyniki 1500 mtr. Perentin 20:42.6, 2) Costoli, 3) Lengyel, 4 x 200 mtr. Węgry — 9:27.7, rekord Europy, Nemes 2:20.3, Wannie 2:21.6, Meszoely 2:23.8, Szekely 2:22.6, 2) Włochy 9:51; 200 mtr. st. klas. Mezei 2:57.5, 2) Hild, 3) Manzoni; piłka wodna Węgry — Włochy 12:1. Homonai grał 75-ty mecz w reprezentacji.

W mistrzostwie Jugosławji Jugoslavija pobiła Gradjanski 4:2, Beogradski S. K. — Slavię (Osiek) 9:0 — i Slavia (Sarajevo) — Vojevodinę 4:1.

W mistrzostwie Węgier Ujpest wygrał z Bocskai 2:0, Nemzeti — Kispesti 3:3, Somogy — Ofner 3:2, Attila—Phoebus 4:2.

Na mityngu lekkoatletycznym w Budapeszcie Kovacs przebiegł 110 mtr. płotki w 15.5, Kesmarky skoczył wzwyż 185, Kołki wdal 745

Kto wygra Polska czy Czechosłowacja

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej

W kuli czeka nas pojedynek Douda —Heljasz. W roku bieżącym skończyła się ona na remis (Heljasz wygrał w Sztokholmie, Douda w Poznaniu). Naogół przewagę miał Douda, ale w r. b. Heljasz ma za sobą znacznie lepsze rezultaty. Siedlecki—Vitek to druga para co do której trudno jest coś bliższego powiedzieć.

W dysku startują niespecjaliści, albo raczej niezbyt wybitni dyskobole. To też wszystko jest tu możliwe. Douda miał przed paroma miesiącami 45.56 i 46.10, Vitek 44.10, ale zwykle nie przekracza 43 mtr. To samo mają na sumieniu Siedlecki (43.84) i Heljasz (44.70).

W oszczepie wszystko zależy od formy Turczyka i od startu Mikruta, który ostatnio rzucił ponad 60 mtr. Mala jest wielkim talentem, który już w tym roku miał 63.09. Klasek trenował w Finlandii, co mu nie wiele pomogło, bowiem potem już w Sztokholmie rzucił zaledwie 58 mtr. Ale miał on już w tym roku 62.09 mtr.

Tak przedstawia się przegląd obu drużyn.

Wnioski: Zupełna równość, możliwość zwycięstwa na całej linji i możliwość sromotnej porażki. Decyzja zatem leży w rękach zawodników, ich kondycji w pamiętnych dniach walk.

Niestety dziś parę tygodni bezczynności nie pozwala nam nic powiedzieć o tej kondycji. To też mecz z Czechosłowacją będzie egzaminem posłuchu jaki znajduje u swych wychowanków kierownictwo Związku i jego filippiki. Przegrana będzie nietylko ciosem dla sportu polskiego, będzie przedewszystkiem kompromitacją Związku.

Nasz notatnik

Reprezentacja armji polskiej grać będzie prawdopodobnie w d. 27 września —3 października w Bukareszcie w turnieju armji rumuńskiej, czeskiej i jugosłowiańskiej.

Bułanow Borys został ukarany odsunięciem od piastowania wszelkich godności w piłkarstwie za kopnięcie sędziego po zawodach Polonia—Polonja (Bydgoszcz), kiedy występował on w charakterze kierownika sekcji piłki nożnej Polonji warszawskiej.

Reprezentacja Jugosławji rozegra w Polsce ewentualnie jeszcze jeden mecz z Krakowem. Ponieważ jednak jednocześnie Cracovia pertraktuje o wyjazd do Rapidu, do Wiednia na 13 września, więc w wypadku pomyślnego zakończenia tych starań, Jugosłowianie graliby nie w Krakowie, a w Katowicach.

Wyjazd reprezentacji Polski do Estonji, Łotwy i Danji jest proponowany na październik, ale tylko w tym wypadku, gdyby nie doszedł do skutku mecz Polska — Czechosłowacja o mistrzostwo świata.

Jugosłowianie zwrócili się do PZPN z prośbą o prowadzenie transmisji radjowej przez cały czas meczu Polska —Jugosławja. Jest to najlepszym dowodem, jak wielkiem zainteresowaniem cieszy się w Jugosławji mecz z Polską.

Bilety dla dziennikarzy na mecz lekkoatletyczny Polska— Czechosłowacja będą wydawane w dzień zawodów w kasie po okazaniu legitymacji związkowej.

Forma Kurpessy, wyznaczonego do reprezentacji Polski na nadchodzący mecz lekkoatletyczny z Czechosłowacja jest wielką niewiadomą. Kurpessa niedawno został powołany do służby wojskowej (31 p.p. Strzelców Kaniowskich) i znajduje się obecnie na manewrach w Raduczu. Wiadomem jest tylko, że odbywa marsze z pełnem obciążeniem, ale czy trenuje, nie można się było dowiedzieć.

Tłoczyński zapytany po meczu z Hebdą, co sądzi o ewentualnym wyniku, gdyby mecz był pięciosetowy, oświadczył że był zupełnie pewien wygrania. Rozporządzał jeszcze wielkim zasobem sił fizycznych a pozatem świetnie mu wychodził serwis i gra przy siatce.

III etap wyścigu dokoła Szwajcarji Lucerna — Genewa (202 klm.), wygrał na finiszu M. Bulla w 10:12:53 przed Benoit Faurem, Hardiquestem i Romanattim. W ogólnej punktacji prowadzi Bulla.

Charles Hoff ongiś najlepszy tyczkarz świata został reamateryzowany przez Związek. Hoff zresztą ani razu nie startował jako zawodowiec. Hoff liczy 36 lat, mimo to ma zamiar nadal startować w skoku o tyczce. Już na mistrzostwach osiągnął on 380.

Rekord godzinny, ustanowiony przez Holendra van Houta utrzymał się zaledwie parę dni. We wtorek Francuz Maurice Richard uzyskał w Paryżu wyniki 44.777 klm. godz., o 189 mtr. lepiej od van Houta. Holender zapowiedział ponowną próbę pobicia rekordu.

Mecz tenisowy Austrja — Jugosławja o puhar Davisa zakończył się ostatecznie wynikiem 4:1 dla Austrji. W ostatnim dniu Matejka pobił Punceca 6:4, 6:1, 6:4, a Artens — Kukuljevica 6:3, 6:2, 4:6, 3:6, 6:0.

Na mistrzostwach Szwecji padły poza podanemi w numerze poprzednim jeszcze następujące wyniki: 200 mtr. Mentzer 22.5; 400 mtr. Stroemberg 49, piaty miał 49.8; 800 mtr. Larsson 1:53.2, 2) Ny 1:58.3; 5 klm Magnusson 14:43.8, 2) Petterson 14:44; trójskok Svensson 15.17; wzwyż Lundquist 188; oszczep Stroemquist 64.36, 2) Nilson 60.73; dysk Anderson 47.03, 2) Redvall 46.71; 110 płotki Petterson 15.1.

Panie czy „żabkarze"?

Kto przegrał mecz pływacki z Czechosłowacją

Jeżeli mecz międzypaństwowy ma być rzetelnym sprawdzianem poziomu sportu pływackiego w danym kraju, to słusznem jest połaczenie ogólnej punktacji konkurencyj meskich i kobiecych, choć w tym roku było to dla nas wyjatkowo niewygodne. Jak wdać bowiem z doświadczenia paru ostatnich lat, obserwujemy stała fluktuacie wyników w Polsce i Czechosłowacji. Raz my mamy przewage w konkurenciach pan, i gubia nas panowie, drugi raz — jak obecnie — zwyciężamy dwoma punktami w konkurenciach męskich, po to by stracić ich 16 w pływaniu kobiecem.

Panie naszę tym razem „zawaliły" mecz, ale oddajmy im te sprawiedliwość, że jeszcze niedawno nas ratowały, np. w r. 1931 w Pradze. Nie zmnieniajmy przeto zdania zbyt czesto, abyśmy za rok czy dwa nie byli zmuszeni wystepować z wnioskiem... o odbywanie meczu znowu wyłacznie w konkurenciach kobiecych.

Jeżeli bowiem wymawiamy naszym paniom, że przez nie mecz przegraliśmy, to możemy przecież rachować i inaczej: straciliśmy 8 punktów na żabce (meskiej i kobiecej), i 6 punktów na piłce wodnej, razem 14. O tyle przegraliśmy. Zamiast przeto zwalać wine przegranej na jedna z płci, zwalajmy na specjalności. Przegrali żabkarze i waterpoliści. Czy tak nie bedzie słuszniej? Obciażajac winą przegranej panie, krzywdzimy przecież i te z nich, które nam dostarczyły punktów.

Waterpoliści punktów stracili sześć, ale do nich nie mamy pretensii. Nie oczekiwaliśmy bowiem od nich lepszego wyniku, i nie mieliśmy nawet prawa oczekiwać. Musimy być zadowoleni z przełamania wreszcie zaczarowanej dotad bramki czeskiej.

Na to, by być dobrym waterpolista, trzeba przedewszystkiem odpowiednio pływać, potem trzeba mieć technike piłki, i wreszcie w końcu opanować taktyke gry. Nie ulega watpliwości, że pierwsze jest najtrudniejsze, i to już mamy. Taka reprezentacja Węgier czy Niemiec nie pływa szybciej od naszej.

Jeżeli chodzi o technike piłki, to oczywiście daleko jest nam do w... gry. Przy ocenie skuteczności gracza jednak raczej cenić trzeba bojowość, szybkość i wytrzymałość, aniżeli opanowanie techniki chwytu piłki. Taki np. Rittermann na treningach jest prawdziwym żonglerem piłki wodnej, a mimo to nie jest bynajmniej najlepszym naszym graczem.

Jedyna nasza poważna luka jest niedostateczna orientacja taktyczna, i obok tego brak precyzji podań. Umiejetność podań — coś co stoi pośrodku miedzy pojeciem techniki i taktyki gry jest naszym najpoważniejszym mankamentem. Ogół naszej drużyny nie umie podać piłki dokładnie tam, gdzie chce podać (brak techniczny), i nie zawsze wie, gdzie ja należy podać, czy graczowi wprost do rak, czy na metr przed niego — to jest już brak taktyczny.

Na to wszystko może pomóc tylko trener zagraniczny i spotkania z drużynami zagranicznemi.

*

Cały zespół polski, z wyjatkiem paru zawodniczek, które porobiły nieprawdopodobnie marne czasy na ostatnich miejscach, a więc wynik bez znaczenia dla punktacji, zrobił wszystko czego od niego można było wymagać. Nikt nie sprawił nam zawodu, wszyscy ci, którzy według preliminarza mieli nam dać punkty, przynieśli je. Morawska, Ziaja i Kokalj-Kowalewska dali nawet więcej, ni... śmy sie spodziewać.

Nie może tego samego ... dzieć kierownik drużyny ... Tam np. Macenauerova zr... sekund gorzej na setke niż ... nie. Sebestova, która robił... dze 1:34, i była typowa... pewna druga, potrafiła ... do Morawskiej w czase ...

Czeska drużyna kobieca ... chała całkowicie odmłod... zawodniczek, które start... r. 1931 i poprzednich, pr... obecnie tylko jedna Markl... giś świetna na trampolin... obecnie po wypadku narc... zesztywnieniu kolana moż... kać tylko z wieży.

Zabawnie sie złożyło, ż... drużynach najstarsi zawo... muja tesame pozycie. ... pływaków czeskich jest ... sek, kapitan drużyny w... grajacy w niej od r. 1919 ... rem naszego zespołu jest ... termann, kapitan druży... wodnej, startujacy od r. 1... starsze zawodniczki obu ... startuja w skokach, i obie ... c wstawieniu do reszty n... opierzonego jeszcze zesp... muja poważne stanowi... kalj-Kowalewska jest ... medycyny, Marklova ... chemie w gimnazium.

Wiekszość drużyny cz... studentki, jest troche ... Schrameckova jest tance... gadka jej niezwykłych ... zaczyna sie wyjaśniać. T... mi były: Lenkey, Eleon... Aillen Riggin i wiele inn... komitości pływackich. N... wie maja te ćwiczenia p... krewieństwo i przymuso... roczna zaprawa taneczna ... dobrym podkładem pod ... wolny i sezonowy trening... cki.

*

Obie drużyny wystapiły ... czu niedzielnym w na... składach. Nam brak było ... miszewskiego, który osta... czynił wielkie postepy i ... przed zawodami wykrec... boleśnie reke. Jego niec... kosztowała nas dwa pewn... ty, gdyż Remiszewski by... nad wszelka watpliwość ... „Pepíkiem" Nesvadba. C... brakło Getreura, co w ... nie zmieniało nic; Getreu... wiem w obecnej swej for... dałby sobie rady z Karlicz... 400 m., ani nawet wespół ... nerem nie uratowałaby ... sztafety 4x200 m.

*

Ogólne wyniki zawodów ... słabe — normalny objaw, g... czy sie o punkty. Każdy r... sie tylko za zajeciem właś... sobie miejsca.

Pogoda była tego rodzaju, ... rzuca sie nam pytanie, czy ... ie w tak podłym klimacie ... sie zajmować sportem pł... kim?

S.



MNIEJ IMPONUJACO STYLOWO
ale niezwykle skutecznie skacze Krotky — reprezentant czeskiego lwa na nadchodzącym międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym.



POLSKA EKIPA HIPPICZNA
zdobyła na zawodach hippicznych w Rydze puhar Narodów, który widzimy w rękach mjr. Antoniewicza.

Rozmowy z Czechami

Rzadko który zespół sportowy bywa tak dobrany i tak sympatyczny jak pływacka reprezentacja Czechosłowacji. Uwidoczniło się to przedewszystkiem na bankiecie w salach hotelu Polonja, gdzie spędziliśmy kilka miłych chwil.

Mieliśmy sporo okazji do porozmawiania na temat skończonego spotkania. Pierwszy wypowiedział się przedstawiciel poselstwa czechosłowackiego p. radca Smutny:

— Cieszy mnie bardzo, gdy widzę, jak piękne rezultaty w zbliżeniu narodów daje sport. Cieszy mnie jeszcze więcej, że właśnie sportowcy polscy jedni z pierwszych zrozumieli to i wykazali swe szczere ustosunkowanie się do narodu czechosłowackiego. Nie są to zwykłe sąsiedzkie stosunki, to głębsze zrozumienie siebie i swych zadań. ... spotkania międzypaństwowe jakie teraz następują, są tego najlepszym dowodem.

Kierownik ekspedycji czeskiej inż. Hauptmann też nie odmówił nam kilku chwil oficjalnej rozmowy.

— Z przyjęcia i z rezultatu jestem bardzo zadowolony, choć sądzić niektórzy mogą, że jest odwrotnie. Założyłem się bowiem o pewną, małą zresztą sumkę, że Steiner wygra z Bocheńskim no i przegrałem. Na meczu panował prawdziwy duch sportowy. Nie było ani jednego zgrzytu czy nieporozumienia. Nawet w piłce wodnej, zawodnicy dalecy byli od jakiegokolwiek nietaktu.

— Z przyjęcia bardzo się cieszę. Starać się będę, aby w przyszłym roku rewanż wypadł o ile nie lepiej, to w każdym bądź razie nie gorzej. A nadarza się nam świetna okazja.

Zaproponowałem Polskiemu Związkowi Pływackiemu bardzo oryginalny sposób stoczenia przyszłorocznego spotkania: w trzech miastach. Konkurencje pływackie odbyłyby się w pierwszą niedzielę sierpnia w pięknym basenie zabrdowickim. Oprócz tego odbyłyby się tam poza konkursem skoki i towarzyski mecz piłki wodnej Katowice — Brno, lub Śląsk — Morawy.

W dwa dni później w Przerowie lub Olomuńcu odbędzie się mecz międzypaństwowy w polo Czechosłowacja — Polska i kilka propagandowych konkurencji pływackich z zawodnikami lokalnymi. Po dwóch dniach na drugim końcu Republiki w Teplicach, w mieście rodzinnem Leikerta, odbyłyby się ostatnie konkurencje międzypaństwowego meczu: skok z trampoliny i wieży pań i panów, oraz znów kilka towarzyskich startów pływackich. Ma to na celu zapoznanie i reszty naszego kraju z pływactwem polskiem, bo Praga, zobaczy Was, w kilka dni potem na słowiańskich mistrzostwach pływackich wraz z Jugosłowianami. Będziecie więc naszymi gośćmi całych 10 dni, a potem razem wyruszymy do Magdeburga na mistrzostwa Europy.

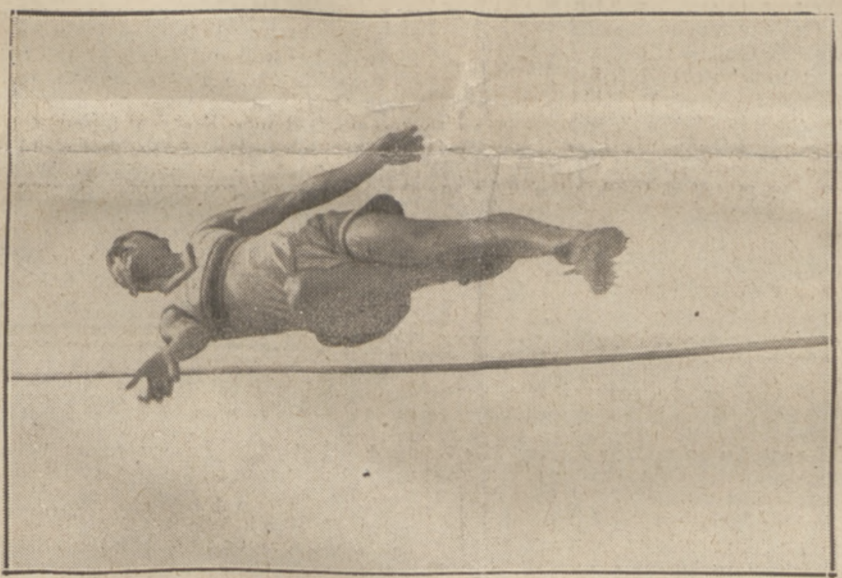
Nie mniej od gości zadowoleni byli przedstawiciele P.Z.P w osobach dr. Raskina i sędziego Semadenego, którzy podkreślali zasługi prasy w tem tak niepewnem z powodu pogody spotkaniu.

Na bankiecie otrzymała świetna zawodniczka czeska Irma Schmckova piękny obraz Skoczylasa „Zbójnicki" jako nagrodę dla najlepszego zawodnika lub zawodniczki imprezy.

Smutnym był chyba tylko dr. Steiner.

— Proszę mi się nie dziwić — mówił — ale służę obecnie w wojsku i bardzo jestem zmęczony. Ledwo się zdążę wpakować do łóżka, już muszę samolotem wracać, bo urlop mi się kończy.

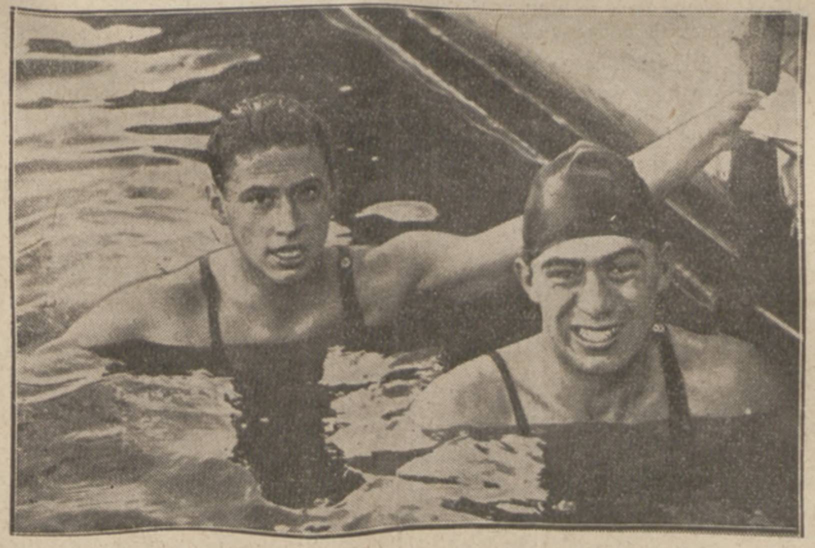
Smutną była też i Kacenova. Nic dziwnego. Po piątkowym treningu w zimnej wodzie przeziębiła się i rozchorowała, ale startowała by nie osłabić swego zespołu. Startowała mimo wyraźnego zakazu kierownika wyprawy.



ESTOŃCZYK KUUSE
skoczył na zawodach w Wilnie w pięknym stylu 190 cm.



W PIEKNEM ODBICIU SIE
znajduje się Nesvadba, podczas próby trampoliny na ubiegłym meczu pływackim Polska — Czechosłowacja. Za nim stoi Leikert.

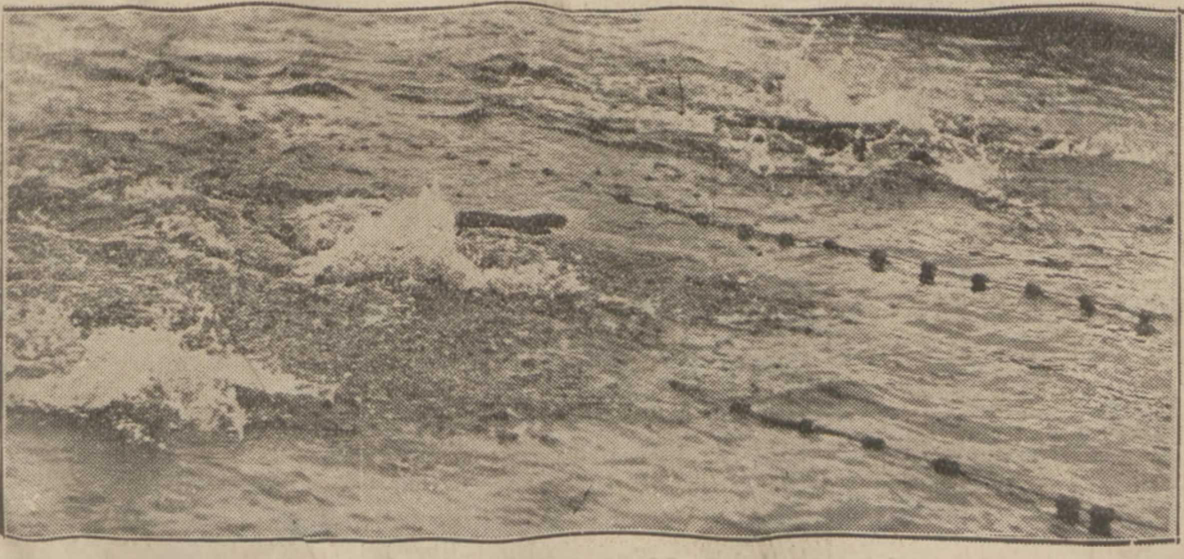


DWAJ PIERWSI
żabkarze na meczu pływackim Czechosłowacja — Polska, Abeles i Czegha, nie mieli ciężkiej przeprawy z naszymi.



KACENOVA
była na meczu pływackim Czechosłowacja — Polska godn... przeciwniczką Polek w skokach

Hecht i Malecek wyjechali na turniej na Lido, poczem przyjeżdżają do Warszawy.



GŁOWA W GŁOWĘ
...szli Bocheński, Steiner, Karliczek i Schoen, w wyścigu na 100 mtr. st. dowolnym na niedzielnym międzypaństwowym meczu pływackim.





Z IGRZYSK MAKABIADY
Zwycięska sztafeta Polski 4 x 100 mtr. Glasnerówna, Gotliebówna, Freiwaldówna i Metzendorfówna.

Na starcie finału setki. Od lewej: Colbacz (Pal.), Freiwaldówna, Glasnerówna (Pol.), Minster (Rum.), Gotliebówna (Pol.) i Jihrdit (Polestyna)

Polska przed Niemcami w Rydze

Nasi jeźdzcy zdobywają Puhar Narodów

Polska Drużyna Jeździecka wzięła ... udział w międzynarodowych za- ... odach w Rydze poraz czwarty. Star- ... owały też drużyny niemiecka, estoń- ska i drużyna gospodarzy.

Przystąpmy do oceny poszczegól- nych drużyn. Drużyna niemiecka skła- dała się z pięciu jeźdźców, z których ... 1 należało do „Turininer Verein ...urg". piątym zaś był kilkakrot- ny champion konkursowy Niemiec, we- teran setek zawodów. rzeczywiście wspaniały jeździec Axell Holst. Dyspo- nował on pięciu końmi (Egly, Consul, Sachsenwald, Pommery II i Zeuss II), z których zwłaszcza „Egly" okazał się ... światowej klasy. Wszystkie ko... ...sta były doskonale opanowane, ...owane i naskakane, jako ma- ... przedstawiały się bez zarzutu. Pozostali jeźdźcy niemieccy dosiadali po jednym, względnie dwa konie, z których „Amalaswinta" i „Gelber Ka- ter" wykazały wybitne zdolności i nie- ...e umiejętności.

W skład ekipy estońskiej wchodziło ... jeźdźców i 13 koni z pomiędzy których na czoło, jako jakość i wypra- cowanie wysuwały się „Ilus", „Lauk" i „Barbarino".

Jeźdźcy łotewscy startowali bez o- graniczeń. Na czoło wybijali się: por. ... Pukitis i konie „Walküre", „...ai", Altgold", „Erpe" i „Et'mo- logia". Jeźdźcy łotewscy, zwłaszcza wymienieni, zaskoczyli swem staran- nem przygotowaniem, czego dowodem ... a zwycięstwa indywidualne i ... szereg zdobytych nagród.

Drużyna polska składała się z czte- rech jeźdźców na 12 koniach (kpt. Bi- liński: Rabuś, Nana, Niespodzianka; por. Ruciński: Roksana, Reszka, Wróż- ka; por. Pohorecki: Farsa, Olaf i Do- ...use oraz por. Czerniawski: Dyon. Miss Poland i Optymista). Za wyjąt- kiem por. Rucińskiego, jeźdźcy polscy ...owali w zawodach międzynaro- dowych poza granicami kraju.

Przez cały czas zawodów walka mię- dzy wszystkiemi zespołami była ostra ...mana. O zwycięstwie lub po- rażce decydowały ułamki sekund lub błędy popełnione w czwartych a nawet piątych rozgrywkach, gdy wysokość przeszkód, na których się rozgrywano, dochodziła a nawet przewyższała wy- miary stosowane w konkursach potę- gi skoku, mimo, że dane zawody takie- go charakteru nie nosiły. Dość powie- dzieć, że w konkursie o „puhar m. Ry- gi", o nagrodę Armii i o nagrodę Głów nodowodzącego Armją wymiary prze- szkód w rozgrywkach doszły do 1 m. 80.

Wyniki poszczególnych konkursów znane są z komunikatów prasowych, przejdę więc nad nimi do porządku, po staram się natomiast szerzej omówić konkurs zespołowy o Puhar Łotwy, t. zw. Puhar Narodów.

Każde zawody zespołowe, jako dają ce ocenę wartości całego zespołu, wy- magające równego, dobrego wyniku od każdego jeźdźca, wchodzącego w jego skład, słusznie na każdym mitingu mię dzynarodowym, uważane są za naj- ważniejsze i jako takim przysługują im ramy niewspółmiernie okazalsze, jak innym zawodom. Prezentacja ze- społów, z wyciąganiem flagi państwo- wej na maszt i odegraniem hymnów państwowych, nabite do ostatniego miejsca trybuny, wszystko to stwarza prawie gorączkowy nastrój.

W takim też nastroju, został rozegra ny Puhar Łotwy. Zespoły wystąpiły, rzecz jasna, w swych najlepszych skła dach. Przypadek, który zrządził, że w losowaniu startów Polacy wylosowali drugie miejsce za Niemcami, dawał możność bezpośredniego porównania sił obu tych zespołów, mimo bowiem bardzo wielkich postępów, jakie zro- bili jeźdźcy łotewscy i estońscy, moż- na było przypuszczać, że właściwa walka rozegra się między Niemcami i Polakami.

W przedbiegu konkursu do ostatnie- go skoku te dwa zespoły szły równo z minimalną przewagą Polaków. Wy- padek por. Czerniawskiego, anulował tę przewagę, i dopiero trzy czyste przebiegi pozostałych jeźdźców w dru- gim nawrocie, dały nam zwycięstwo. Nie przyszło ono nam łatwo, różnica była tak minimalna, że wynik z łatwo- ścią mógłby być odwrotny. Tem wię- cej należy podkreślić opanowanie jeźdźców.

Wyniki szczegółowe: kpt. Biliński (Rabuś) oba nawroty bez błędu; por. Pohorecki (Olaf) oba nawroty bez błę du; por. Ruciński (Roksana) w pierw- szym nawrocie 1 błąd (4 punkty kar- ne), drugi nawrót bez błędu; por. Czer niawski (Reszka) pierwszy nawrót bez błędu, w drugim nawrocie idąc bez błę du, pada z koniem na szóstej przeszko dzie i wskutek kulawizny konia, zosta- je wycofany.

Drużyna Polska zdobywa Puhar Ło- twy, mając w sumie 4 punkty karne (bierze się bowiem pod uwagę wyniki trzech najlepszych jeźdźców zespołu). Drugie miejsce zajęła drużyna niemiec- ka, mając 12 punktów karnych, a mia- nowicie: p. Holst (Egly) oba nawroty bez błędu: p. Lengnick (Amalaswinta) pierwszy nawrót bez błędu, w drugim cztery punkty karne; p. Radschun (Gel- ber Kater) w obu nawrotach po 4 pkt. k. Czwarty jeździec niemiecki, mający 12 punktów karnych został skreślony.

Trzecie miejsce zajęła ekipa łotew- ska przed estońską. Drużyna polska zdobyła Puhar Łotwy definitywnie, wygrywając go w latach 1931 i 1932. Obecnie zdobyty Puhar jest już puha- rem nowo ufundowanym.

Zwycięstwo Polaków zostało przyję te przez publiczność łotewską bardzo gorąco. Podkreślić należy sportowe za chowanie się jeźdźców niemieckich, którzy w naddocku zaraz gratulowali zwycięskim rywalom.

Puhar wręczył ekipie polskiej p. mi- nister Spraw Zagranicznych Łotwy przy serdecznych brawach 10.000 pu- bliczności.

Dzieje najwspanialszego maratonu Polski

Równa forma Gancarza. Tragedja Milcza

Tegoroczny maraton o mistrzostwo Polski zgromadził w Wilnie na star- cie rekordową ilość zawodników, bo aż 18. W sobotę przed maratonem lał deszcz, to też humory naszych mara- tończyków były nie najlepsze.

Tragedję swego rodzaju przeżył Bro nisław Freyer, który po przyjeździe do Wilna rozchorował się i musiał zre zygnować z walki, do której pilnie szy kował się. Freyer na boisku robił do- skonały czas 2 g. 36 min., co pozwa- lało mu snuć pierwszorzędne szanse zdobycia mistrzostwa.

W dniu samego maratonu niebiosa zlitowały się, bo nad wileńszczyzną zabłysło słońce, a chłodnym rankiem wszyscy najlepsi biegacze ruszyli ze startu żegnani przez tłumnie zgroma- dzonych wilnian. Po jednem okrążeniu boiska sportowego, w parku młodzieży szkolnej maratończycy wpadli na prze piękną aleję ciągnącą się brzegami uro czej Wilji.

Już tutaj w mieście zawodnicy za- częli rozciągać się. Jako pierwszy bieg nie Milcz. Tempo jednak jak na 42 klm jest zbyt szybkie, to też pozostali za- wodnicy zaczynają pozostawać daleko Milcz ucieka im o jakieś 500—800 mtr

Koło Werek Roguski biegnący jako 8, zmylił trasę przez własną częściowo nieuwagę.

Na półmetku w Ruszy Milcz czuje się doskonale. Biegnie rozmawiając ze mną o trasie, która bardzo mu się po- doba. Milcz chce koniecznie ustano- wić rekord. Wygląda jednak już nieco zmęczony, ale drugi zawodnik biegną- cy za nim jest o 2 klm. z tyłu.

Powoli jednak Gancarz zaczyna zbli- żać się do Milcza, który raptem zmie- nia swoje szybkie tempo na powolny chód.

Rozpoczyna się tragedja. W oczach Milcza błyszczą łzy. Skarży się on na nogę, złapał go kurcz, a do Wilna do mety pozostało jeszcze 5—7 klm.

I tak po 35 klm. samotnej walki z przestrzenią i czasem zaczynają ko- lejno mijać Milcza: Nowakowski, Pół- torak, Powieża i Roguski.

Doskonale biegnie śmiejący się Pół- torak, który stanowczo źle się trzy- mał w pierwszej połowie trasy, lęka- jąc się widocznie przestrzeni nie chciał wyczerpać się, „szedł" wolno, trzyma- jąc się w środku, a dopiero po półme- tku przyśpieszył.

Nowakowski biegnie oblany potem. Prosi o jedzenie, a tu jak na złość ni- kogo nie widać z jego eskorty. Kolarze zdezerterowali. Nareszcie Nowakowski dostaje posiłek i ciągnie dalej.

Powieża skarży się na bóle w żo- łądku, ale jakoś biegnie i jest stale u- śmiechnięty, co robi b. miłe wrażenie.

Maratończycy zbliżają się już do bram starego Wilna. Na rogach ulic tłumy. Na mecie falująca się masa wi- dzów radosnym okrzykiem wita no- wego mistrza i rekordzistę Polski Bro- nisława Gancarza z Pogoni. Gan- carz wbiega na metę wyczerpany. Czas Gancarza 2:49:13,8 jest dosko- nały, o przeszło 6 minut lepszy od re- kordu ś. p. A. Freyera.

Tuż zaraz po biegu wśród rozentu- zjazmowanych widzów prezes W. O. Z. L. A. pułk. Wenda włożył na ra- miona Gancarza przepiękny wieniec laurowy ze wstęgami o barwach naro- dowych.

Po chwili nadbiega Półtorak z Jagiel lonji, również w doskonałym czasie 2:52:10,9, a za Półtorakiem wpada na metę sympatyczny Nowakowski z War ty 2:54:13,2.

Nadbiegają również i inni, mianowi- cie Powieża z Warszawy, potem Rogu ski, Milcz z Orła. Pierwsza szóstka zamknięta.

Stanulewicz z S. M. P. Łomża przy biega przed Bukasem (Łotwa), a Sitko (Szopienice) zwycięża Sodyłę (Łódź) zeszłorocznego mistrza, który teraz przybiegł jako 10.

Podchodzę do zawodników, którzy dzielą się swemi wrażeniami:

Gancarz chwali trasę. Była ona dość ciężka. Czuję się doskonale. Mam jednak w nogach ćwiczenia wojskowe i wodę Brasławską z kursu CIWF, ale jakoś dałem sobie radę i jestem szczę śliwy, że udało mi się uzyskać nowy rekord Polski.

Półtorak mówi, że świetnie biegło się. „Mam b. miłe wrażenie. W Wil- nie jest wyrobiona sportowo publicz- ność. Żałuję, że w pierwszej połowie biegłem za wolno".

Nowakowski narzeka na brak jedze- nia i picia. Czuję się doskonale. „Gdy na 30 klm dostałem jedzenie, to odra- zu z 8 miejsca przeszłem na trzecie".

Powieża. „Na mecie byliśmy głod- ni, a reszta wszystko w porządku. Bo- lał mnie „cholernie" żołądek. Myślałem nawet o wycofaniu się, ale cieszę się, że wytrwałem. W drugiej połowie bie- głem lepiej.

Milcz: „Co ja panu mogę powie- dzieć...? Tak brzmi pierwsze zdanie zrozpaczonego Milcza. Szedłem na re- kord i wiedziałem dobrze, że jeżeli nie ja, to ten, który przyjdzie przede mną będzie rekordzistą.. Ciągnąłem pierw- szy 36 klm i gdyby nie ten pechowy kurcz w łydce i zesztywniała stopa, to sądzę, że przerwałbym taśmę w re kordowym czasie. Przecież na półme- tku miałem 7 minut przewagi.

Finał Makabiady

Sobota, dn. 25 sierpnia.

Dziś ze względu na sobotę — nie od bywają się tu żadne imprezy.

Dużym zgrzytem było skandaliczne wprost rozlokowanie ekspedycji pol- skiej, a do tego jeszcze dochodzi fa- talne odżywianie, to też nic dziwnego, że ekspedycja polska odczuwa nieje- dnokrotnie głód!!

Do wczorajszych wieczornych wyni- ków należy dodać sukcesy pingpon- gisty Ehrlicha (Polska), który w meczu pokazowym pobił mistrza świa ta Kelena (Węgry) 21:14, 21:16. Ten sam zawodnik zdobył mistrzostwo w turnieju gry pojedyńczej po ciekawej walce z Weisem (Austrja) 21:5, 22:20, 16:21, 21:11.. W doublu para polska Ehrlich-Kühl zdobyła pierwsze miejsce.

W gimnastyce (12-to bój) pierwsze miejsce zdobył światowej sławy gim- nastyk Sarkany (Węgry) 220 p., który przewyższał innych zawodników o dwie klasy. 2) Felsenfeld (Cz) 165 pkt., 3) Tauter (Węgry) 162 pkt.

Zawodnik polski Młynek wycofał się z tej konkurencji, gdyż nie startował w lekkiej atletyce i w pływaniu. Za- znaczyć należy, iż na drążku Młynek zajął 2-gie miejsce, wykazując dosko- nałą technikę.

Wielki sukces odniosła zawodniczka nasza Szönmanówna w 7-mio boju zaj mując bezapelacyjnie pierwsze miej- sce 122 pkt przed Minster (Rumunja) 109 pkt. 3) Fleicher (Rumunja) 106 pkt. Należy dodać, że Szönmanówna wal- czyła tego dnia we wszystkich prawie możliwych konkurencjach lekkoatlety- cznych i gimnastycznych.

Mecz finałowy w tenisie na Maka- biadzie Anglja—Czechosłowacja zakoń czył się zwycięstwem Czechów w sto- sunku 2:1. Prenn pobił Hechta 6:2 6:3. 6:4. Gotesman — Whita, a Hecht, Kle- in — Prenna, Whita 6:1, 6:4, 6:3.

Kronika piłkarska

W związku ze zmianą nazwy 22 pp. i pogłoskami, jakoby drużyna Strzelec 22 brała nieprawnie udział w rozgryw kach ligowych, wyjaśnić należy, że z chwilą zmiany nazwy, a nie rozwiąza- nia klubu i zachowania wszystkich gra czy, dany klub ma pełne prawa daw- nego. WKS 22 p. p. nie został rozwią- zany, a zmienił nazwę, natomiast roz- wiązaniu uległ KS Strzelec i jego gra cze nie mogą brać udziału w mistrzo- stwach w barwach Strzelca 22 im. płk. Hosera.

Dalszy ciąg gier o wejście do Ligi rozpocznie się 17 września. Sposób tych rozgrywek zależny będzie od wy niku referendum. Jeżeli okręgi wypo- wiedzą się za propozycją PZPN grać będą czterej finaliści systemem puha- rowym, w przeciwnym zaś razie wal- czyłyby Polonja z Naprzodem i Polo- nja (Przemyśl) ze Śmigłym (Wilno), a następnie zwycięzcy ze sobą.

Urban, czołowy gracz Ruchu, który kilka dni temu „zwiał" do Niemiec, po- wrócił na „łono macierzy": zarząd Ru- chu postanowił aż do odwołania Urba- na w składzie drużyny nie uwzględ- niać.

Polska weźmie już napewno udział w rozgrywkach o puhar wschodni w ro ku przyszłym. Reprezentować będą Polskę mistrz i wicemistrz Ligi, którzy spotkają się z drużynami Bułgarji, Ju- gosławji, Rumunji i Węgier.

Tłoczyński bije Hebdę

Sensacja meczu Legja-LKT 5:2

... meczu tenisowego Legja — ... były wprawdzie przesą- ... po pierwszym dniu roz- ... niemniej jednak zaintere- ... potęgowało się ... aż do punktu kulmina- cyjnego. Nic zresztą dziwnego, ... program przewidywał ni- ... ni więcej tylko pierwsze w ... bież. spotkanie czołowych a- sów polskiego tenisu Hebdy i Tło- czyńskiego.

... wilą gdy główni aktorzy zja- wili się na arenie obydwie trybuny ... były do ostatniego miejsca, ... kilkurzędowy pierścień wi- ... na prowizorycznych miejs- ... zamykał czworobok. Fakt ten podkreślamy dlatego, gdyż świad- czy on wyraźnie, iż we Lwowie jest ... na poważne imprezy teni- sowe, co polecamy uwadze P. Z. L. T.

Niepewna pogoda na szczęście ustaliła się popołudniu. Nastrój był podniecony, jednak lwowska pu- bliczność dała też dowód wysokie- go wyrobienia sportowego, zacho- wując wzorową dyscyplinę i znaj- dując wielokrotnie wyrazy uznania dla dobrych zagrań Tłoczyńskiego przeciwnika — lwowianina Hebdy.

Pojedynek czołowych rakiet za- kończył się tym razem zwycięst- wem Tłoczyńskiego. Sukces jego był zasłużony, gdyż okazał się gra- czem równiejszym. Grał równo z głębi kortu, pewny był przy siatce, szybko startował i orjentował się ... posiadał wielki atut w serwisie. Niemniej jednak nie radzilibyśmy z ... działkowego wyniku wysuwać ... pochopnych wniosków.

Nie umniejszając bynajmniej suk- cesu Tłoczyńskiego, któremu nale- ży się nagroda już choćby za wy- trwałą pilną pracę i wielką ambicję w doskonaleniu się, stwierdzić wy- pada, iż losy zwycięstwa jego wi- siały na włosku. Kilka szczęśliw- szych piłek Hebdy mogły nadać ... zupełnie inny obrót, to też przy ... setowym meczu bylibyśmy z całym spokojem przy stanie 2:1 dla Tłoczyńskiego typowali na zwycię- stwo Lwowianina.

Hebda był jak — Hebda. Począt- kowo nierówny, nerwowo widocz- nie podniecony, oddał bez wielkie- go oporu pierwszego seta 6:2. Póź- niej nagle się opanował, zaczął grać z żelazną regularnością, wytrąca- jąc Tłoczyńskiego z równowagi i wygrywając w tym samym stosun- ku drugą grę. W chwili gdy ocze- kiwano energicznego finiszu nastą- piło załamanie nim zorjentowano ... prowadził Tłoczyński w trzecim secie 4:1. Teraz Hebda zdobył się znów na jedną ze swych kapital- nych sztuczek i wygrał trzy gemy przez dwa serwisy Tłoczyńskie- go. Miast kontynuować dalej grę na regularność zaczął w następnym gemie znów ryzykować i... prze- grał mecz w stosunku 2:6, 6:2, 4:6.

Jak z krótkiej tej rekapitulacji widać grał Lwowianin bardzo nie- równo, marnował proste piłki, by za chwil kilku zdobyć się na kapi- talne zagranie. Przy siatce, do któ- rej rzadko dochodził, brakło mu zwykłej pewności, a najbardziej rażącym mankamentem był — ser- wis. Na tle doskonałych podań prze ciwnika wypadały piłki Hebdy wprost kompromitująco.

Widzieliśmy już Hebdę grające- go inaczej, wiemy, że stać go na in ną formę, tym razem jednak nie o- siągnął jej, to też natrafiwszy na dobrze dysponowanego Tłoczyń- skiego, zeszedł z placu pokonany, nietyle większemi umiejętnościa- mi przeciwnika, ile raczej własną chwiejnością.

Ostatni punkt programu stanowi- ła gra mieszana. Przyniosła ona ła- twe zwycięstwo parze lwowskiej Orzechowska, Hebda, która zwy- ciężyła Neumanównę i Tłoczyń- skiego 6:2, 6:2. Orzechowska była lepszą od Neumanówny, a że Heb- da był teraz świetnie dysponowa- ny, więc też sprawa poszła nadspo dziewanie gładko.

Ostatecznie Legja wygrała tur- niej w stosunku 5:2.

Warszawianka organizuje przejaż- dżkę statkiem Bałtyk w sobotę 2 wrze śnia o g. 19.30. Bilety do nabycia w ...ple lub na przystani Vistulą w dniu wycieczki.

Finlandja - Francja 103:66

Pogrom lekkoatletów w Helsinkach

Helsinki, 28 sierpnia.

Wczoraj i przedwczoraj odbył się w naszej stolicy piąty i ostatni mecz, z serji spotkań Francja — Finlandja. Raz tylko wygrała Fran cja — w Paryżu w roku 1929 — i to różnicą jednego punktu. Tym razem młoda republika pobiła sta- rą i wielką na głowę. Trzeba jed- nak przyznać, że drużyna francu- ska nie była zła, miała tylko fatal ną podróż i nie przyszła do siebie nawet w ciągu trzech dni wypo- czynku na lądzie.

Najstarsza ze wszystkich repub- lik kroczy bezsprzecznie naprzód. Dowodzi tego choćby fakt, że Fran cję sama niemal młodzież repre- zentuje. Przedewszystkiem więc Paul, wspaniały „fighter" jak zre- sztą wszyscy Francuzi, dalej Ska- wiński, długi, chudy chłopak o ela- stycznym kroku i dobrym stylu. Jak się dowiedziałem zarówno on jak i Vintousky, który tym razem nie miał szczęścia, są pochodzenia polskiego. Może to właśnie dało im tę wielką siłę?

Bardzo dobry był też Rochard, który osiągnął czas nienotowany od czasów świetności Bouina — 14:46,5. Zawdzięcza on to zresztą Virtanenowi, jego taktyce i równe mu tempu. Publiczność fińska, jest fachowa i cały stadjon żądał od Rocharda pobicia Virtanena. Fran- cuzi byli wogóle niesłychanie zado woleni z powodu „fair play" pu- bliczności. Jeszcze jeden przykład: Noel rzucił oszczepem tylko ... mtr. Widocznie publiczność zrozu- miała odrazu, że ma do czynienia z rezerwowym, to też słyszało się zdania: Cóż, na początkującego to wcale nieźle. Ale gdy Matti Jar- vinenowi nie udał się jeden rzut— miał tylko 55 mtr., cała widownia pękała ze śmiechu i polecała iro- nicznie Mattiemu zacząć nanowo trenować.

Wielki zawód publiczności spra- wił rzut dyskiem. Winter, Noel i Kotkas byli niesłychanie zdener- wowani i najczęściej nie rzucali więcej niż 42—45 mtr. W ostat- niej chwili zapewnił sobie Winter zwycięstwo i jednocześnie podwój ny sukces barwom francuskim.

Faktem jest, że Francuzi są do- skonałemi „fighterami". Normand np. był po biegu 1500 mtr. zupeł- nie wyczerpany i nie był poprostu w stanie dojść do szatni. Dotyczy to tak samo Rerolla i Rocharda.

Na bankiecie wiceprezes Związ- ku francuskiego Meier odznaczył szereg osobistości ze świata fińskie go orderem wychowania fizyczne- go. Tylko czterech dziennikarzy było zaproszonych na bankiet, m. in. korespondent Przeglądu Spor- towego, za którego pośrednictwem drużyna francuska przesłała po- zdrowienia sportowcom polskim.

Zapytałem mimochodem Meiera o Ligę Ladoumegua. Powiedział mi że nie ma ona teraz, jeśli wogóle miała kiedykolwiek — znaczenia. Centralna trójka tej Ligi są Ladou megue, Moulines i Phillipon. Jeśli ci trzej stracą formę będzie z Ligą koniec. Do zgonu jej przyczynią się i stałe postępy amatorskiej lek- kiej atletyki francuskiej.

G. Jansson.

Wyniki szczegółowe meczu Francja — Finlandia były następujące: 100 mtr. Virtanen 10,7. 2) Paul 10,8. 3) Strandvall 11, 4) Skawiński 11,1; 200 mtr. Strandvall 22, 2) Paul 22,2, 3) Guillez (Fr) 22,5; 400 mtr Strandvall 49,5, 2) Skawiński 49,8, 3) Guillez 50,4, 4) Michelson (Fin) 50,6; 800 mtr Mi- chelson 1:54., 2) Keller 1:55,3 3) Petit 1:56, 4) Kurkela 1:56; 1500 mtr. Iso Hollo 3:55,6, 2) Larva 3:59, 3) Normand 4:00,8; 3 klm. Lehtinen 8:33,7, 2) Tuo- minen 3:38,8, 3) Lefevre 8:40,2, 4) Rerolle 8:52,1; 5 klm. Virtanen 14:43,6, 2) Rochard 14:46,5, 3) Toivonen 15:02,9. 4) Rerolle 15:08,2; 110 płotki Sjoestedt 14,9. 2) Adelheim 15,6, 3) Nygren 15,8; wzwyż Kotkas 192, 2) Perasalo 190. 3) Menard 184; wdal Paul 703 2) Laine 701 3) Nissila 686; tyczka Lindroth 385 2) Crepin 380, 3) Vintacky 370; oszczep Jaervinen 71,10, 2) Pentilla 63,38, 3) Angeli 50,09; kula Alarota 15,75, 2) Kuntsi 15,57, 3) Noel 14,27; dysk Winter 45,97, 2) Noel 45,58, 3) Kotkas 45,25; 4 x 100 mtr. Finlandja 42,5, 2) Francja 43,3

Michalak u szczytu formy

triumfuje z Frączkowskim w „miniaturze sześciodniówki"

„Sześciodniówka w miniaturze" (144- ro minutowy wyścig amerykański pa- rami) zrobiła kasę pierwszorzędną. Trybuny Dynasów zgromadziły „kom- plet" publiczności, pragnącej obejrzeć walkę czołowych długodystansowców stolicy, z pośród których Michalak i Olecki, kto wie, czy już w dniu ju- trzejszym nie staną się bohaterami wy ścigu dookoła Polski.

Obaj są w formie znakomitej, ale pierwsze skrzypce dzierżył jednak Mi- chalak, który w parze z Frączkowskim triumfował ostatecznie w wyścigu. Zna- komity kolarz Legji podobnie jak i ostatnim razem, nie doczekał się w swo im partnerze właściwego poparcia. I właśnie dzięki temu mogliśmy w pełni podziwiać ... niezwykłe poprostu możliwości.

Podczas, kiedy niewytrzymały Frącz kowski większą część wyścigu spędził na odpoczynku przy bandzie, Micha- lak sam jeden ofiarował się na zmianę przeprowadzanym atakom Popończyka i Oleckiego i nietylko, że się obronił, ale na kilku okrążeniach takiej nierów- nej walki zdołał nawet zdobyć 20 mtr. przewagi. Frączkowski przyglądał się temu z zimną krwią i nawet rozpacz- liwy okrzyk partnera: „Czy ja koń je- stem?!" nie zdołał go wyprowadzić z duchowej równowagi Trzeba mu jed- nak przyznać, że w rzadkich chwilach, kiedy decydował się na jazdę, odgry- wał na torze rolę poważną, zwyciężą- jąc w kilku finiszach, z których ostatni rozstrzygnął o zdobyciu pierwszego miejsca.

Cały wyścig stał pod znakiem zażar- tej i do ostatniej chwili niepewnej wal- ki Popończyka i Oleckiego z Michala- kiem i Frączkowskim. Już w chwilę po strzale startera Olecki rozbrykał się na dobre i zdobył ćwierć koła przewa- gi, którą jednak w stosunku do świeżej jeszcze stawki konkurentów, wkrótce utracił. Jedno zwycięstwo i kilka do- brych miejsc na finiszach, zapewniły w pierwszej fazie wyścigu chwilowe prowadzenie Klausowi, któremu dziel- nie sekundował Feige.

Klaus tracił jednak stopniowo siły i potem już zdecydowanie doszli do gło- su faworyci wyścigu. Tempo było po- czątkowo raczej ślamazarne; dopiero gremjalna katastrofa na wirażu, w któ- rej ciężkich obrażeń doznał nasz mi- strzowski sprinter — Pusz, dała asumpt do gwałtownych ucieczek.

Po pierwszej godzinie przebyto 38,5 klm., poczem zarządzono 15-sto minu- tową „neutralizację". Zawodnicy przez ten czas zdążyli zastanowić się nad dalszą taktyką i... wszyscy doszli do jednego wniosku. Gwałtowny zryw po ukończeniu neutralizacji miał zasko- czyć pozostałych przeciwników, to też na strzał startera 12-stu kolarzy w jednym momencie runęło do ucieczki. Oczywiście figa z tego wyszła.

W kilka kół potem oderwał się wreszcie Włodarczyk i z każdą chwilą powiększał wespół z Millerem swoją przewagę. Pogoń trwała kilkanaście o- krążeń i przyczyniła się do wielkiego wzmożenia tempa. Ten wysiłek wyczer- pał jednak zupełnie siły całego pola, to też za następną ucieczką Oleckiego nadążył jeden tylko Michalak. Ci dwaj kolarze zdobyli wreszcie okrążenie przewagi, a że do tego mieli idealnie równą ilość zdobytych punktów, walka poszła już teraz „na noże". Wmieszał się do niej i Frączkowski i stoczył na finiszu walkę z Oleckim, w której obaj kolarze kręcili rowerami na wszystkie strony, niedwuznacznie starając się przeciwnika wysadzić z siodła.

Przewagę jednego punktu utrzymał Olecki z Popończykiem do ostatniego koła, kiedy to wkroczył znowu na tor Frączkowski. Olecki „stanął w strze- mionach", ale Frączkowski wyciął go na finiszu o pół maszyny, zagarniając ostatecznie cenne zwycięstwo.

Zwycięzcy przejechali 82 klm. 5 mtr., zdobywając 29 pkt. Olecki i Popończyk — 27 p., Feige i Klaus (okrążenia z ty- łu) — 14. Włodarczyk i Miller — 12. Z pośród 14-stu par, tylko 7 ukończyło wyścig.

Rozegrana jeszcze przed głównym wyścigiem próba pobicia rekordu na tandemie, nareszcie zakończyła się po- wodzeniem. Widzieliśmy tyle tych tych prób, że dobry czas wyczuliśmy już „na oko". Popończyk i Frączkowski pojechali doskonale i urwali staremu rekordowi Janocińskiego i Łączyńskie- go 0,2 sekundy, pokrywając 200 mtr. w 11,6 sek.

Dla porządku wspomnieć jeszcze mu- simy o wyścigu lotności, który wygrał Jaskowski (13,8) przed Korsakiem.

W. T.

PPŁK. DYPL. KAZIMIERZ GLABISZ

Przed meczem Polska -- Jugosławja

Już za dwa tygodnie polska reprezentacja piłkarska zmierzy się na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie z reprezentacją bratniego związku jugosłowiańskiego.

Mecz ten przez czas dłuższy stał pod znakiem zapytania. Wobec konieczności rozegrania aż czterech spotkań eliminacyjnych o mistrzostwo świata Jugosłowianie zaproponowali odłożenie spotkania z Polską do roku przyszłego. Dewaluacja odegrała w tej decyzji również poważną rolę. Stanowczy sprzeciw P.Z.P.N., poparty gotowością wyrównania spadku dolara, oczywiście na prawach wzajemności, tudzież niemożność dojścia do porozumienia ze Szwajcarją co do terminów eliminacyjnych zawodów — skłoniły Jugosłowian ostatecznie do dotrzymania terminu.

W ten sposób bezpośrednio po meczach pływackich i lekkoatletycznych z Czechosłowacją ujrzy Warszawa mecz piłkarski z Jugosławią. Ponieważ równocześnie tenisiści czechosłowaccy walczyć będą o mistrzostwo międzynarodowe Polski, więc Warszawa w przeciągu trzech tygodni zobaczy spory wycinek sportu słowiańskiego, przyczem Jugosłowian ujrzymy po raz pierwszy. Dotychczas widział ich tylko Kraków i Poznań.

Debiut Jugosłowian w Warszawie będzie piątem spotkaniem Polski z Jugosławją, a pierwszem z cyklu walk o puhar Pana Prezydenta R. P., ufundowany w roku ubiegłym.

Pierwsze spotkanie rozegrano 1-go października r. 1922-go w Zagrzebiu. Jedenastka ówczesna, z której dziś tylko niezniszczalny Wacław Kuchar jest czynnym graczem, spisała się świetnie, wywalczając na obcym gruncie piękne zwycięstwo 3:1. Bramki zdobyli Garbień (2) i Kałuża (1).

Rewanżowe spotkanie odbyło się w czerwcu r. 1923-go w Krakowie. Mimo handicapu własnego boiska przegraliśmy 1:2. Bramkę zdobył Kałuża.

Na tem kontakt z piłkarstwem jugosłowiańskiem urwał się na długie lata, pomijając występy Pogoni i Garbarni w Białogrodzie.

Dopiero w r. 1931-ym udało się ponownie nawiązać kontakt oficjalny i doprowadzić do trzeciego spotkania międzypaństwowego — tym razem w Poznaniu. Drużyna nasza zagrała porywająco i pokonała renomowanego i pewnego siebie przeciwnika w stosunku 6:3. Już do przerwy prowadziliśmy 5:2! Łupem wspaniałych bramek podzielili się Balcer (3), Kniola (2) i Martyna (1). Spotkanie to zaliczyć trzeba do najpiękniejszych, pod każdym względem, z pośród długiej litanji meczów naszej reprezentacji.

Rewanżowe spotkanie odbyło się 2-go maja r. 1932-go w Zagrzebiu. Gra naogół nie stała na wysokim poziomie i nie wykazała, wskutek błotnistego boiska, istotnych walorów obu drużyn. Niemniej była emocjonująca, szczególnie w drugiej połowie. Wygraliśmy niesłusznie, w wysokim stosunku 3:0. Bramki zdobyli Nawrot (2) i Ciszewski (1). Drużyna jugosłowiańska była mniej szczęśliwie zestawiona. Przegrana ta spowodowała dymisję ówczesnego jugosłowiańskiego kapitana związkowego, a w prasie europejskiej odbiła się tem głośniejszem echem, że w tydzień później Jugosławja pokonała Francję zupełnie łatwo w stosunku 2:1.

Mimo tej przewagi naszej, zadokumentowanej w bezpośrednich spotkaniach międzypaństwowych (3 wygrane, 1 przegrana, stosunek bramek 13:6 na naszą korzyść), piłkarstwo jugosłowiańskie cieszy się zagranicą do dnia dzisiejszego lepszą marką niż piłkarstwo polskie. Najlepszym tego dowodem jest potraktowanie Jugosławji przez F. I. F. A. przy układaniu grup eliminacyjnych do mistrzostw świata. Gdy Polskę złączono w jedną grupę z Czechosłowacją, tem samem praktycznie uniemożliwiając jej wejście do finału, Jugosławję skombinowano ze Szwajcarją i Rumunją, przyczem ta grupa dostarczy dwu finalistów. W oficjalnym wykazie, odźwierciadlającym poglądy F. I. F. A. Jugosławja figuruje na pierwszem miejscu, Rumunja na ostatniem.

Ten prestiż piłkarstwa jugosłowiańskiego wytłumaczyć sobie można nietylko zdobyciem przez Jugosławję trzeciego miejsca na mistrzostwach świata w Montevideo i późniejszemi jej sukcesami, jak dwukrotne pokonanie Czechosłowacji, minimalna przegrana z Hiszpanją w Barcelonie, zdobycie Puharu Bałkańskiego, ale także bardzo ożywionym kontaktem z zagranicą. W licznych spotkaniach towarzyskich kluby jugosłowiańskie bardzo często biją najlepsze zespoły zawodowców wiedeńskich, budapeszteńskich czy praskich.

Ostatnie wyniki reprezentacji jugosłowiańskiej nie popsuły tej reputacji, wykazały conajwyżej wielką zmienność jej formy. Oto wyniki, osiągnięte od czasu ostatniego spotkania z Polską: z Francją 2:1, z Czechosłowacją 1:2 i 2:1, z Bułgarją 2:3 i 4:0, z Grecją 7:1 i 5:3, wreszcie ze Szwajcarją w Zurychu 1:4, a z Rumunją 3:0 i 0:5. Ogółem 6 zwycięstw i 4 przegrane.

Polska w międzyczasie, jak wiadomo, wygrała z Rumunją 5:0, ze Szwecją 2:0 i z Łotwą 2:1 a przegrała z Włochami 0:3 i 1:5.

Papierowa forma daje zatem obu stronom równe szanse. Za zwycięstwem Polski przemawia tradycja spotkań z Jugosławją i handicap własnego boiska, za zwycięstwem Jugosławji — namiętna żądza zrehabilitowania się za ostatnie porażki i lepsze zgranie. Zwycięstwo Cracovii nad b. mistrzem Jugosławji, Concordią, nie powinno nas napawać nadmiernym optymizmem. Zwycięstwo to było nikłe, a Concordia która wystąpiła z 5 rezerwowymi, po powrocie z Nitry przegrała w mistrzostwie z Hajduk w katastrofalnym stosunku 0:8.

Jedno jest pewne: walka będzie zacięta i niewątpliwie emocjonująca. Gra Jugosłowian przypomina grę Włochów: tempo zawrotne, podania półgórne, często bez stopingu, dobra kondycja fizyczna. Szczególnie uderza świetne wykorzystywanie ciała w walce wręcz, duża sprężystość i bardzo dobre główkowanie. W ostatniem spotkaniu z pełną reprezentacją czechosłowacką Jugosłowianie dominowali zdecydowanie i wygraliby bardzo wysoko, gdyby słynny bramkarz czeski Planicka nie dokazywał cudów.

Pod względem taktycznym stoją niżej od nas, bo temperament południowy często ich ponosi, pod względem technicznych umiejętności — mimo posiadania trenerów angielskich i wiedeńskich — nie przewyższają naszych wybrańców, pod względem wzrostu, szybkości i wygimnastykowania naogół mają nad nami przewagę.

Atak jest bardzo lotny, obrona pewna i twarda. Wyróżnia się doskonały bramkarz, Glaser. Pomoc jest bodaj najsłabszą częścią drużyny. Ostateczny skład jeszcze nie jest ustalony, zasadniczo jednak ma być taki sam, jak przeciw Czechosłowacji.

Jak zestawi nasz kapitan związkowy, p. Kałuża, naszą reprezentację, trudno przewidzieć — wobec zmienności formy polskich czołowych graczy. Widział on niejednokrotnie Jugosłowian, więc wie, jaką bronią można ich pokonać.

Ja wybrałbym następujący skład: Fontowicz (równiejszy od Albańskiego); Pająk, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Kubiński (wobec dezercji Urbana), Nawrot, Artur, Pazurek, Niechcioł. Treningowy mecz, naznaczony na 30 b. m. może wysunie Matjasa lub Smoczka, z których zdaniem mojem, pierwszy jest za powolny, a drugi za słaby fizycznie na Jugosłowian.

Przekonany jestem, że ostateczny skład naszej jedenastki może być zgoła inny. Ale taki czy inny skład nie zadecyduje jeszcze o wyniku, który zależy przedewszystkiem od kondycji i formy naszych wybrańców w decydującej chwili. Wyniki ostatnich spotkań ligowych wykazują niebywałe wahania pod względem formy i bojowości. Ufajmy, że 10-go września cała nasza drużyna będzie u szczytu formy i że Fortuna będzie dla nas łaskawa.

Stawka meczu z Jugosławją jest bardzo duża: regulamin puharu Pana Prezydenta R. P. jest bardzo ryzykownie ułożony. Wystarczą dwie wygrane na trzy spotkania, by to zaszczytne trofeum zdobyć na własność. Jeżeli przegramy w Warszawie, nasze szanse na zdobycie puharu zmaleją do minimum, albowiem trudno będzie wygrać następne spotkanie, mające się odbyć na gorącym gruncie białogrodzkim.

Wynik meczu z Jugosławją będzie najlepszym prognostykiem co do naszych szans w walce z Czechosłowacją o wejście do finału mistrzostw świata. Jeżeli wygramy, staniemy się równowartościowym przeciwnikiem Czechów i pokażemy F.I.F.A., że przedewszystkiem siebie skrzywdziła, eliminując zgóry bądź Polskę bądź Czechosłowację z finału mistrzostw świata.

To też nie wątpię, że nasi wybrańcy zrobią wszystko, byle tylko cenne trofeum zostało w Polsce. Nie wątpię też, że mimo to zagrają fair, jak przystoi reprezentantom polskiego sportu.

Chcę również wierzyć, że publiczność zapełni szczelnie trybuny stadjonu i, dopingując naszych, nie zapomni o tem, że wyczyny przeciwnika również trzeba uznawać i oklaskiwać. Kulturalne i objektywne zachowanie się publiczności i graczy byłoby świetną odprawą dla licznych przeciwników piłkarstwa, którzy przy każdej okazji urągają wszystkiemu, co ma związek z piłką nożną. Mecz zatem omawiany jest świetną okazją, aby nasza publiczność footballowa wykazała, że ma starszą kulturę sportową i głębszą znajomość rzeczy, niż snobizująca, a sportowo przeważnie niewyrobiona publiczność tenisowa.

Kto zwycięży? Oby nasza jedenastka! Jednak jest niemniej ważne, by przebieg spotkania był propagandą nie tylko tężyzny, ale także kultury polskiej.

Czy będziemy walczyć z Czechami?

Rozmowa z prof. Pelikanem, prezesem związku piłkarskiego

Kiedy na wiosnę tego roku mówiłem z prof. Pelikanem, prezesem najwyższej magistratury futbolowej Czechosłowacji, o ewentualnym meczu Polska — Czechosłowacja, nie przypuszczałem, że realizacja tego projektu nastąpi w ramach mistrzostw świata, które organizują Włosi. Ale i to idzie jak po grudzie, a rokowania obu związków co do uzgodnienia różnych sprzecznych interesów potrwają jeszcze pewnie dość długo. Po informacje w tej sprawie zwróciłem się znów do prof. Pelikana, zapytując go wprost:

— Panie Profesorze, czytając praskie dzienniki, można dojść do wniosku, że macie poprostu strach przed nami i usiłujecie za wszelką cenę przesunąć termin rozgrywek, aż do czasu, kiedy forma waszych graczy znowu poprawi się do tego stopnia, że zagwarantuje wam nad nami zwycięstwo?

— Nie jest tak źle — odpowiedział prof. Pelikan. — Wróciłem coprawda dopiero przed paru dniami z urlopu, lecz jestem już całkowicie powiadomiony o wszystkiem. W tych dniach wyślę w tej sprawie list do Polskiego Związku Piłki Nożnej i przypuszczam, że porozumienie nastąpi szybko. Tymczasem podzielę się z panem z kłopotami, jakie mamy w związku z tym meczem.

— Otóż — przedewszystkiem brak terminów. Mamy przed sobą mistrzostwa ligowe, rozgrywki o puhar i mistrzostwa amatorskie. Ponadto mamy jeszcze do rozegrania mecz z Austrją, szósty w tym roku mecz międzypaństwowy. Proponowany mecz w Warszawie w październiku odpowiadałby nam całkowicie, idzie jeszcze tylko o to, w którą niedzielę. To jednak jest drobiazg.

Gorzej przedstawia się sprawa rewanżu. W tym roku będzie to dla nas naprawdę trudne z powodu braku terminów. Również zaakceptowanie projektu polskiego, by w razie równości punktów decydował trzeci mecz, a nie bramki, natrafi u nas prawdopodobnie na poważne przeszkody z tego samego powodu.

Jak pan widzi, uzyskanie od klubów dwóch terminów, a nawet, co nie jest wykluczone, trzech ponad kontyngent meczów międzypaństwowych, nie należy do rzeczy łatwych. Spodziewam się jednak, że oba związki dojdą do porozumienia i rozegranie eliminacyjnych meczów o mistrzostwo świata między nami zostanie przeprowadzone w sposób, który zadowoli obie strony. Uważam, że najlepiej byłoby, by upełnomocnieni delegaci obu stron zjechali się razem i sprawy te omówili. Ja sam jestem jak najlepszej myśli.

— A teraz Panie Profesorze, dlaczego my gramy właśnie z Czechosłowacją? Pan, będąc obecny przy losowaniu, a raczej wyznaczaniu, może mi udzieli wyjaśnień?

— O tem decydowali głównie organizatorzy. Początkowo Polska miała grać z Litwą, co jednakże trudne było do uskutecznienia ze względu na wzajemne stosunki. Również Niemcy nie bardzo chcieli mieć Polaków za przeciwnika. Pozostała więc jedynie Czechosłowacja jako najbliższy sąsiad.

Odnośnie do organizacji mistrzostw świata, to impreza ta będzie naprawdę imponująca. Zgłosiło udział ponad 30 państw. Eliminacje tak są zestawione, że do rozgrywek dojdzie 16 państw, w tem 3 z Ameryki. Rozgrywki rozpoczną się w połowie maja przyszłego roku i to w ten sposób, że we czwartek (święto) w ośmiu miastach włoskich równocześnie rozegranych zostanie 8 meczów. Następnie w niedzielę 4. Półfinały odbędą się w tygodniu, a finał w następną niedzielę. Cała więc rozgrywka trwać będzie zaledwie około 10 dni.

Koszt tej imprezy przewidziany jest na 5 — 6 miljonów lirów. Włosi mogą na tej imprezie nawet i coś zarobić, ale tylko w takim wypadku, że ich drużyna dojdzie przynajmniej do półfinału. W obecnych ciężkich czasach tylko Włosi mogą ryzykować urządzenie rozgrywek na tak olbrzymią skalę. W przyszłości może będzie lepiej.

M.

Częstochowa. Brygada — Częstochówka 5:4, Brygada — Turyści 1:0. Zawody o wejście do Ligi okręgowej.

Kierownictwo podokręgu sosnowieckiego zostało zawieszone przez Kiel. OZPN za nierespektowanie Zarządzeń Okręgu.

W związku z zatwierdzeniem przez PZPN Ligi Okręgowej złożyli mandaty czterej przedstawiciele klubów robotniczych.

Lublin. Legja (Warszawa)—Unja 5:1. Legja wystąpiła w najlepszym składzie. Bramki uzyskali Nawrot (2), Maurer (3), dla Unji Chęć. W drugiej połowie gra równa. Unja—Reprezentacja Robotnicza 7:0, Jutrznia—Barkochba (Lubartów) 0:2.

Śrubek, doskonały obrońca Unji, grać będzie w ligowej drużynie Legji.

Puławy. Makabi — Lewart (Lubartów) 0:3.

Kalisz. Ostrovia — KKS 3:2. Bramki Młynarek, Artmański, a Skoczylas dla KKS — Ciszewski (2).

POLSKA-CZECHOSŁOWACJA

VII-my mecz lekkoatletyczny Polska —Czechosłowacja rozegrany zostanie na stadjonie im. marsz. Piłsudskiego w Warszawie w dniach 2 września o g. 16.30 i w dniu 3 września o godz. 16. Mecz ten rozgrywany jest po raz drugi o nagrodę wędrowną ministra spraw zagranicznych republiki Czechosłowackiej dr. Benesza. Pierwsze spotkanie o tę nagrodę odbyło się w roku ubiegłym i zakończone zostało minimalnem zwycięstwem drużyny polskiej z różnicą dwie trzecie punkta.

Program zawodów ustalony został następująco:

Sobota godz. 16.30: defilada zawodników, bieg 400 m płotki, kula, 100 m, 400 m, skok wzwyż, 1500 mtr, oszczep, 4x100 mtr.

Niedziela godz. 16: 110 m płotki, tyczka, 2000 mtr, dysk, 800 mtr, skok wdal, 5 km, 4x400 mtr.

Każda z reprezentacyj wystawia do meczu po 20 zawodników, po dwóch do każdej konkurencji. Punktacja 5, 3, 1, 0 w konkurencjach indywidualnych, a 10, 6 pkt. w sztafetach.

Skład drużyny polskiej ustalony przez Komisję Trzech P. Z. L. A., przedstawia się następująco: 100 mtr — Sikorski, Twardowski (rez. Łopacki), 200 i 400 m — Biniakowski, Marciniec, 800 m — Maszewski, Kuźmicki, 1500 m — Kucharski, Kuźmicki, 5 km — Fiałka, Kurpesa 110 m. płotki — Nowosielski, Niemiec, 400 m płotki — Kostrzewski, Maszewski, 4x100 m — Sikorski, Twardowski, Łopacki, Biniakowski, 4x400 m — Kucharski, Marciniec, Kostrzewski, Białkowski, skok wdal — Sikorski, Lekhaus (rez. Twardowski), skok wzwyż — Pławczyk, Niemiec, skok o tyczce — Kluk, Sznajder, kula i dysk — Heljasz, Siedlecki, oszczep — Turczyk, Lekhaus. Rezerwowi: Puchalski (5 km) Mikrut i Wojtkiewicz (oszczep).

Przygotowanie drużyny polskiej prowadzone jest bardzo dokładnie. Zawodnikom prowincjonalnym polecono jaknajusilniejszy trening. Przybędą oni do Warszawy w ciągu piątku i zamieszkają w hotelu „Polonia". Zawodnicy warszawscy trenują pod kierunkiem trenera Cejzika, przyczem specjalną uwagę zwraca się na zaprawę sztafety 4x100 mtr. Trzej zawodnicy warszawscy, wchodzący w skład sztafety rozpoczęli już wspólny trening zmiany pałeczki, a w środę przybędzie Biniakowski, który razem z nimi będzie trenował. Specjalny masażysta został dla zawodników polskich zaangażowany.

Przedsprzedaż biletów odbywa się: Wagons Lits Cook (Krakowskie Przedmieście 42), Nalewki 28-30.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo powiatu gostyńskiego, zorganizowane przez K. S. Mazur zgromadziły na starcie zawodników z Warszawy. Publiczności zebrało się 2000 osób. Wyniki były następujące:

100 mtr Twardowski 11.2, 2) Łopacki 11.3, 3) Radwański (Poznań) 11.4, 4) Grobelny (KPW Łódź) 11.7; 400 mtr Kostrzewski 52.1, 2) Maszewski 54.1, 3) Miller 55.3, 4) Mieszczyński (Gost.) 59.4, 4x100 mtr Warszawa 44.6, 2) KPW Łódź 48.8, 3) Gostynin 49.1, 1500 mtr Puchalski 4:22.5, 2) Król (Kutno) 4:45.4, 3) Holfeier 4:45.8; 3 klm Puchalski 9:29.8, 2) Bozewicz (Warszawa) 9:57.2, 3) Król 10:07.8; sztafeta olimpijska Warszawa 3:35.8, 2) KPW Łódź 3:59.9; wdal Twardowski 666, 2) Pławczyk 652, 3) Golkowski (Kutno) 583; wzwyż Pławczyk 185, 2) Bystry (KPW) 165; tyczka Pławczyk 340, 2) Koniński (Gost.) 280; kula Pławczyk 11.47, 2) Koniński 10.53, dysk Pławczyk 38.17, 2) Matusiak (Płock) 31.80; oszczep Pławczyk 47.91, 2) Matusiak

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p).

Al. Reksza

Wesoła parada

Jeszcze raz widziano Johnsona przy podobnie „serdecznej" robocie, ale tam już nie chodziło o zemstę, a o pobicie rekordu Fitzsimmonsa. Trzydzieści lat temu występował bowiem na ringach amerykańskich Włoch Joe Grim, którego nazywano „Człowiekiem Gumą". Należąc do kategorji lekkiej, walczył on z najlepszymi zawodnikami kategorji ciężkiej i żaden nie mógł go znokautować. Gdy Fitzsimmons, w 6 rundowym meczu 17 razy powalił go na deski i Grim wytrzymał do końca. „Wielki Czarny Dym" postanowił pobić ten rekord. Nie udało mu się to jednak, a tylko go wyrównał, przyczem Grim dostał bicie, jakiego, zdaniem fachowców, nie przeszedł nigdy żaden bokser świecie.

„Człowiek guma" był fenomenem jedynym w dziejach pięściarstwa. Bez zasłon i bez uników przyjmował wszystkie ciosy i wrócił z największych puncherów.

Kiedy, przed spotkaniem z Fitzsimmonsem, ostrzegano go przed słynną frazą Fitza w plexus solaris, wybiegł na chwilę do szatni i wrócił z ciężkim żelaznym młotem.

— Wal! — zawołał do tego, który go ostrzegał — Bij mnie w brzuch z całej siły! „Ruby Robert" nie ma chyba pięści twardszych od tego młotka!

Nie żałowano młotka, ani brzucha „Człowieka gumy", lecz nie ścięto go z nóg i w przyszłości już go przed meczem nie ostrzegano!

Grima popchnęła do boksu jego, odkryta przypadkowo, nadludzka wytrzymałość, a znaną jest rzeczą, że niejeden z głośnych mistrzów odkrył swe siły właśnie dzięki przypadkowi.

Świetny przed laty pięściarz, a obecny instruktor wychowania fizycznego w Chicago, Charley White poraz pierwszy wypróbował swoje uderzenie... na szczęce dorożkarza. Boksował on coprawda już przedtem, czynił to jednak raczej dla zdrowia, bo, jako kilkunastoletniemu chłopcu, groziła mu gruźlica i rodzice, nie mogąc umieścić syna w sanatorjum, posyłali go na lekcje gimnastyki. W ten sposób Charley wykpił się przed wczesnej śmierci, przepowiadanej mu przez lekarzy!

Historja z dorożkarzem przedstawiała się bardzo prosto. White szedł sobie akurat w nowych, jasnych spodniach, kiedy jadąca brzegiem jezdni dorożka ochlapała go błotem. Charley krzyknął coś nieprzyjemnego mistrzowi bata, a ten zatrzymał konia i zlazł na chodnik.

— Co powiedziałeś, chłopczyku? Powtórz no jeszcze raz!

White przyznaje się dziś, iż nie czuł się wówczas bardzo pewnie, bo dorożkarz był wielkim mężczyzną, powtórzył jednak „kompliment".

Cios przeznaczony dla niego przeszył powietrze. Charley schylił się bowiem, a wychodząc z uniku palnął napastnika z całej siły w szczękę.

Ten nokaut zawyrokował o zawodzie White'a.

Mistrz świata wagi lekkiej w latach 1908 — 10, Battling Nelson, zaczął boksować po wypadku, jakiemu uległ pracując w składzie maszyn na przedmieściu Chicago. W młodości swej miał wogóle dziwnego pecha: ulegał często okaleczeniom i kontuzjom. W wypadku, o którym mowa, spadła mu na głowę ciężka żelazna sztaba i odwieziono go do szpitala.

Leżąc chory, Nelson zdał sobie sprawę z olbrzymiej odporności swego organizmu i postanowił nie wracać do składu maszyn, a rozpocząć karjerę ringową, żeby przynajmniej wypadki, jakie go prześladują, miały przyjemniejsze tło i przynosiły większą korzyść. Że postąpił mądrze, przekonał się już w niedługim czasie!

Przed kilkudziesięciu laty w londyńskich kołach sportowych był bardzo popularny pięściarz amerykańsk Frank Craig, przezywany „Harlem Coffee Cooler". Posiadał on niezwykle silny cios i wychodził zwycięsko ze wszystkich spotkań z Anglikami. Wyzwanie go przez innego Amerykanina, Dicka O'Brien, który zawitał wtenczas także do Londynu było tedy nielada sensacja i zgromadziło w hali pięściarskiej tłumy ciekawych.

Zakłady stały 15:1 na „Coffee Coolera", bo, choć O'Brien bił niewiele słabiej, nie mógł wszak że zagrozić poważnie Craig'owi, mając śmieszny zwyczaj „sygnalizowania" ciosu przez pocieranie pięścią kolana. Wieść o tem jego przyzwyczajeniu rozniosła się szeroko po mieście i mecz zapowiadał się bardzo wesoło.

„Coffee Cooler" zaatkował z miejsca, uśmiechnięty i pewny siebie, a gdy O'Brien zaczął trzeć pięścią kolano, ryknął śmiechem razem z całą widownią.

W tej chwili spadł cios. Craig uśmiechał się jeszcze leżąc nieprzytomny na deskach a cucono go pełne 20 minut!

(dok. nast.)

Wioślarze polscy w Budapeszcie

Historja triumfów i porażek na mistrzostwach Europy

Budapeszt, w sierpniu.

WIOŚLARSKA GAMA.

Z uśmiechem i zadowoleniem czytałem własne sprawozdanie z budapeszteńskich regat.

Tak właśnie pisać należy, młodzi! Wytnijcie sobie artykuł o mistrzostwach Europy i przechowujcie pod bibułą, jako idealny wzór, jako przykład godny — a do naśladowania trudny wielce!

Jak wiernie oddany został chaos regat! Jak znakomicie odtworzona atmosfera zamieszan a! Jak ściśle sfotografowana aura bałaganu! W dążeniu do odtworzenia nastroju — posługiwanie się najprostszemi środkami technicznemi: wywrócenie na nice porządku regat, wystawienie na plan drugi wstępnych biegów, gaj cyfr i wiadomości, polanki impresyj, efektowne strumyki słowne, całość przeorana przez nieuważnego korektora — brawo, znakomicie! Powinniście się w tym labiryncie czuć dokładnie tak samo, jak my — w czasie regat. Czy takie przetransponowanie tła zdarzeń nie jest najwyższym triumfem sprawozdawcy?

Coprawda miałem zadanie znacznie ułatwione. Wiadomem było od początku, jak pisać trzeba. Siać słowa pod wiatr, sypać piaskiem w oczy i zbierać plon burzy.

HISTORJA LIVORNO

Burze będą napewno! Takie już jest wioślarstwo. W lekkiej atletyce znam wyniki zgóry. Siadam do tabeli, zaglądam do roczników, mnożę przez spółczynnik tonny, dodaję zmienną obcego terenu — i proszę: odpowiedź gotowa! Nie było wypadku, żeby się pomylić o więcej niż dwa procent.

To samo w pływaniu. Na tydzień przed spotkaniem z Czechosłowacją w notesie kapitana związkowego p. Semadeniego wszystko było już obliczone — i przegrane.

Ale w wioślarstwie trzeba rozumować inaczej. Otrzymujecie wykaz zawodników. „Ósemki: Italja, Jugosławja, Czechosłowacja, Węgry...". Myśl biegnie z szybkością 300.000 klm. na sekundę: Italja — wicemistrz olimpijski, przyszła tuż za Stanami Zjednoczonemi. USA. nie startuje w Budapeszcie, a więc Włosi mają mistrzostwo pewne!

A za dwa dni — masło. Livorno ginie, „klęskuje". Włosi nie wytrzymują włoskiego tempa. Italja nie wiosłuje własnym stylem. Natomiast Francuzi ciągną po włosku; ale przegrywają w dalszym ciągu po francusku. Niestylowi, a silni Węgrzy są pierwsi, a wiadomo znowu, że w wioślarstwie decyduje nie gwałt fizyczny nad wodą, ale panowanie wiosła...

WIRY.

Dobry bałaganik, co? Wszystko się wywraca, kręci przed oczyma, wciąga obserwatorów w logiczne wiry, wcale niegorsze od tych, co tworzą się na majowym torze. I po tem co? Skóra, kompromitacja, wstyd. Hańba największym fachowcom. Jeden z nich — nie wymieniajmy nazwiska — wytypował siedmiu mistrzów przed regatami. Niestety, żaden z nich nie zameldował się na czas u celu. Drugi — nie twórzmy sobie wrogów — wyliczył mi siedmiu pewniaków na zasadzie obserwacji przedbiegów. Dwu tylko otrzymało wieńce.



OSEMKA, DLA KTÓREJ TRUDNO BYŁOBY ZNALEŹĆ PRZECIWNIKA

Od prawej: Fioroni (Szwajcarja), Loth (Polska), Mülleg (Szwajcarja), Bouton (Francja), Lipo vnicky (Węgry), Vidimsky (Czechosłowacja), Bojańczyk (Polsk a), Miremet (Holandja) i Pergel (Węgry) — prezydjum mistrzos tw wioślarskich w Budapeszcie.

OLIMPIJCZYCY NA MARACH.

Dużo łatwiej jest przepowiedzieć rezultat osady złej lub niedotrenowanej. Taką naprzykład była nasza czwórka ze sternikiem. Trener olimpijskiej osady (Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński, sternik Skolimowski) już przed regatami nie wróżył nic dobrego.

— Niewiele brakowało, a zostalibyśmy w kraju — mówi p. Haspel. Ślązak odbywał ćwiczenia wojskowe przed regatami bydgoskiemi. Braun wymaszerował na manewry i dopiero w ostatniej chwili, dzięki zbawczej interwencji wiceministra Fabrycego udało się go ściągnąć do budapeszteńskiego pociągu. Urban z małżonką miał połóg — i gdzież tu czas na treningi?

Olimpijczycy przegrali. Poraz pierwszy przegrali w przedbiegu, drugi raz w repeszażu. Zrobili wówczas wyścig tak dobry, że oko ludzkie nie było w stanie uchwycić ich porażki ze Szwajcarją. Schwyciła ją klisza fotograficzna. Obejrzeliśmy: rzeczywiście, przegrali! Pokonani zostali o 20 centymetrów. Nie jest to wiele w stosunku do 2200 metrowej trasy, a napewno dużo mniej, niż różnica niewyrównanych dziobów na starcie...

Wyścig dwójek ze sternikiem był widowiskiem szalenie ciekawem i wysoce podniecającem. Nasi wicemistrzowie olimpijscy cięli się z węgierskimi plebejuszami na całym dystansie. Na finiszu, na słynnym finiszu tej dwójki, zabrakło Polakom sił. Przegrali bezapelacyjnie, zdecydowanie, ulegli lepszym od siebie.

A potem Węgrzy podjechali do pomostu i podnieśli się z wózków, by uścisnąć gratulantów. W tej chwili odgadliśmy przyczynę klęski: obaj Węgrzy mają po 194 cm. wzrostu i 92 kg. wagi. A Braun spadł na manewrach z 85-ciu na 76 kilo. Wojsko. 21 lat. „Niebezpieczny wiek" dla sportowca. Więc musiał mieć gorszy finisz. Jest to prawo natury, takie same jak ciążenie ziemskie.

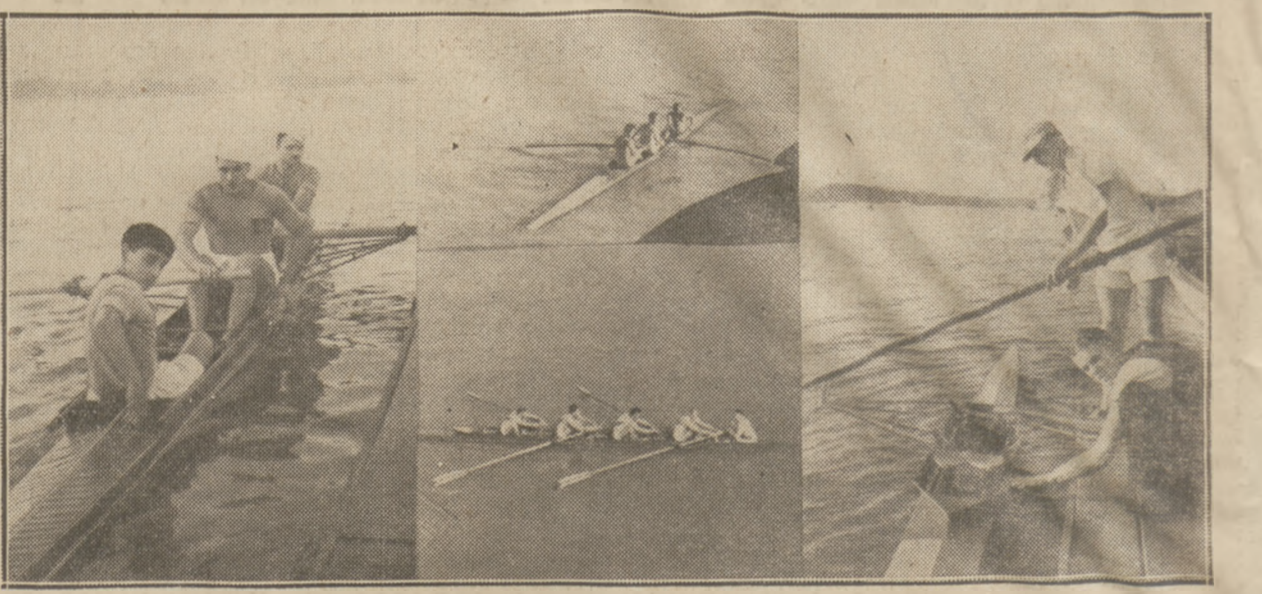
BEZ STERU I BEZ GŁOWY.

Pokonanych olimpijczyków usprawiedliwiliśmy gruntownie i wiarygodnie, możemy teraz przejść do osady poznańskiej. Jest to czwórka bez sternika, a sternik — bez głowy. Nosek tej osady do tego stopnia przejmuje się walką, że zapomina o swych funkcjach, że tak powiem naturalnych, i popełnia kardynalne błędy taktyczne. Zresztą nie pastwmy się nad nim. I tak osada poznańska zostanie w roku przyszłym gruntownie przemontowana. Ludwiczak obejmie szlak, a Górski zasiądzie na innem, odpowiedniejszem miejscu. Ale swoją drogą: do finału wejść można było!

PO ROZWODZIE...

Wiadomości o przebudowie czwórki wiążą się ściśle z pogłoskami o ponownem skojarzeniu pary Budziński — Mikołajczak. Mistrzowie Europy na pair — raz wzięli ze względów osobistych ze sobą rozbrat po Olimpjadzie. Stosunki towarzyskie między szlakowym a noskiem były naprężone i pewnego jesiennego poranku doszło do katastrofy. Mistrzowie Europy wzięli rozwód!

Ponowne połączenie się jest faktem miłym i radosnym nietylko dlatego, że dwóch dzielnych mężczyzn zakopuje wreszcie wojenny topór, ale przedewszystkiem ze względu na to, że barwy polskie otrzymują dzielny sukurs w postaci tej małej, lecz idealnie dobranej pary. Vivat zgoda!



NA FALACH DUNAJU

odbyły się wioślarskie mistrzostwa Europy. Włoska dwójka ze sternikiem (z lewej), jak i polska (w środku u góry), mimo wielkich nadziei, sukcesu żadnego nie zdobyły. Czwórka ze sternikiem (u dołu też szczęścia nie miała i przegrała o włos z Szwajcarją. Na prawo pokonany przez Verey'a mistrz Czechosłowacji Zavrel, trzeci na słynnych regatach w Henley.

DWÓJA ZA DWÓJKĘ.

Tej zgody niema w osadzie włocławskiej. Szelągowski nie rozmawia z Grabowskim. Grabowski nie odzywa się do Szelągowskiego. Czy w tych warunkach nasza obecna „dwójka bez" może szybko poruszać się naprzód?

W Budapeszcie poruszała się dostatecznie powoli, by raz przyjść przedostatnią, a raz ostatnią. W pobitem polu posiada tylko Belgję. Bilans skromny.

Double-sculls trafił na nieliczną i słabą konkurencję, dzięki czemu zdołał wejść do finału. Szansę tę wykorzystał w stu procentach, bijąc Jugosławję, a zagrażając braciom Szendeyom (Węgry). Na marginesie przypomnieć trzeba, że w przedbiegu Szendeyowie chlasnęli osadę Francji o 2 długości. A kto wygrał mistrzostwo? Francuzi, bijąc Węgrów o 6 łodzi! I kto tu jest lepszy?

Nasza ósemka nie mogła dobrnąć do finału. Po pierwsze była za słaba, po drugie — nie chcieli tego nasi sędziowie. Albo przynajmniej — chcieli za słabo

GRZECHY.

Program przewidywał trzy przedbiegi i dwa repeszaże. Pięciu zwycięzców miało jechać w finale. Trzeba nieszczęścia — odrazu w pierwszym przedbiegu Szwajcarja robi z Francją bieg martwy (po nim właśnie zainstalowano na trybunce Kodaka). Sędziowie zarządzają wpuszczenie obu osad (przedtem było powiedziane: po jednej!) do finałowej rozgrywki. Bardzo słusznie.

Ale jednocześnie bardzo niesłusznie decyduje się wtłoczyć wszystkie pokonane zespoły do jedynego repeszażu, odbierając nam jedyną deskę ratunku. Przecież aż trzy osady (Czechosłowacja, Belgja, Hiszpanja) były słabsze od naszej, łatwo więc można wyobrazić sobie taką sytuację, w której Polska wylosowuje finał.

Nasi delegaci popełnili tu błąd i zgodzili się na skasowanie jednego z repeszażów i przekreślenie karjery bydgoskiej ósemki. Sześć osad poszło więc w repeszażu, a powinno było pójść w finale

WIELKI DZIESIĘTNIK.

Jedynym, ale zato wielkim i pełnowartościowym sukcesem Polski jest zatem zwycięstwo Vereya. Za scullerem krakowskim defiluje dziesięciu mistrzów państwowych, z tych niejeden sławny, a wszyscy — znani. Jest tam startujący od ośmiu lat mistrz Belgji Menge; jest zeszłoroczny zwycięzca Vereya mistrz Francji Saurin; jest znakomity stylista Włoch Giacomini; jest pogromca mistrza Marianiego drobny Szwajcar Studach; jest następca Günthera mistrz Holandji de Vries; jest Grand z Tarragony don Jose Prat (Hiszpanja); jest zdobywca trzeciego miejsca w Diamonds Sculls zachwalany Zavrel; jest były mistrz Europy dr. Bela Szendey; jest olbrzym jugosłowiański Davor Jelaska; jest młody tur duński...

Właśnie — jedynie sprawa Hendriksena nie jest dostatecznie jasna. W przedbiegach robią Verey i Hendriksen identyczne — aż do dziesiątych części sekundy — czasy. W finale Hendriksen jest przed Vereyem. Następuje kolizja. Duńczyk zderza się z Szendeyem... na torze Vereya!

Obaj jechali nieprawidłowo, obaj zasłużyli na karę. Ale sędziowie nie dyskwalifikują żadnego. Są łagodni i pobłażliwi: zarządzają start powtórny. Hendriksen wycofuje się z niego po 300 metrach, ma uszkodzoną łódź. Szendey prowadzi bieg i jedzie tak długo, dopóki Polak nie wlazł mu na pięty. Wówczas manewrem taktycznym (oszczędzanie się przed double-sculls) pokrywa zmęczenie i ucieka z szeregów.

Na fincie poznał się pierwszy lepszy z brzega. Cały brzeg pogwizdywał mu przy wysiadaniu, cała publiczność biła brawo Vereyowi!

Nie ulega wątpliwości, że z dziesiątki scullerów był to zawodnik najszybszy. Czy był również lepszy od jedenastego — niepodobna w tym roku dać stanowczej odpowiedzi. Ale będzie napewno lepszy — za rok.

JAK TO DOBRZE, ŻE VEREY WIOSŁUJE ŹLE!

Co do Vereya zachodzi bardzo ciekawa okoliczność. Wszyscy nie wyłączając nawet jego trenera inż. Bujwida, zgadzają się, że mistrz Polski i Europy wiosłuje brzydko i nieproduktywnie. Ma poważne braki stylowe. Nie wyzyskuje pracy krzyża (trener Haspel). Nie ciągnie rękoma (adw. Gordziałkowski). Przeciąża ręce (inż. Lenartowicz). I wszyscy zgadzają się — wiosłuje źle!

Mojem zdaniem, jest to powód do wielkiej radości. Skoro wiosłując nieprzepisowo i niestylowo Verey tłucze na drobny mak mistrzów całego europejskiego kontynentu, to kto wie? — może w Berlinie za trzy lata stuknie legendarnego Pearce'a?

Virey — to nasz pierwszy wkład do olimpijskiej szkatuły. Klejnot nieocenionej wartości, choć wymagający jeszcze ostrożnego szlifu.

Horoskopy są tem radośniejsze, że jak powiedział prezes Fioroni przy gratulacjach:

— W ciągu swej 35-cioletniej historji, FISA nigdy jeszcze nie miała tak młodego mistrza!

Jan Erdman.

Lista mistrzów wioślarskich Europy na 1933 rok przedstawia się następująco: jedynki — Roger Verey — Włodek (Polska); dwójki bez sternika — Macham i Götz, sternik Goreczky (Węgry); dwójki podwójne — Hansotte i Frisch (Francja); czwórki bez sternika — Olsen R., Christiansen, Olsen Chr., Hansen (Danja); czwórki ze sternikiem — Perentin, Chicco, bracia Vittori, sternik Petronio (Włochy); ósemki — Gyurkoczy, Szabo, Jung, Götz, Ballya, Kozma, Machan, Turkovics, sternik Molnar (Węgry).

Polska przyjechała na mistrzostwa FISA nietylko z reprezentacją wioślarską, ale z równie licznym i niemniej doborowym zespołem kierowniczym.

Oto skrócony spis officielów: kierownik ekspedycji — inż. Eugen. Lenartowicz, delegaci pp. Bojańczyk, inż. Loth, Sporny i Gędziorowski, trenerzy — pp. Haspel, Brzeziński, Budziński i Bujwid (amator). Masowy wyjazd uzasadniany jest znanem powiedzeniem o kształcących wpływach podróży



POGOŃ — CRACOVIA 3:1

Niechciol po minięciu Dońca strzela trzecią bramkę dla swych barw.



NA FESTIVALU KRYNICKIM

spotkała się elita naszych tenisistów. Od lewej: Wittmann, Kuchar, Neumanówna, Kolcz, Majewski, Hebda, nasz mistrz olimpijski Kusociński, inż Eiger, Hetlingerówna, Tłoczyński i Weleszczukowa na dworcu w Krynicy.



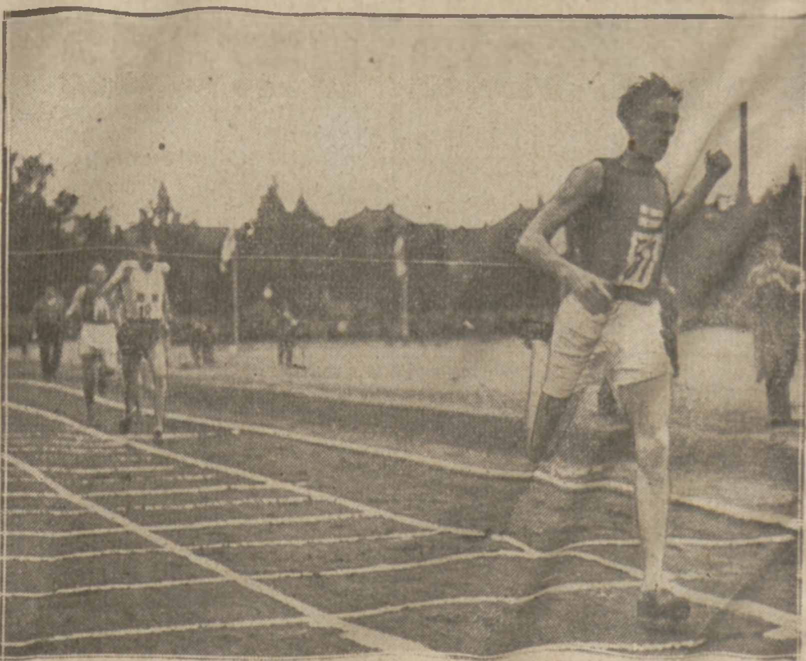
POLSKI DOUBLE-SCULL

Bondorowski — Ślesicki zajęli na wioślarskich mistrzostwach Europy w Budapeszcie czwarte miejsce.



TRIUMFATOR Z BUDAPESZTU

Roger Włodek — Verey, wrócił ze stolicy Węgier jako mistrz Europy w skiffie.



NA MECZU LEKKOATLETYCZNYM FINLANDJA—FRANCJA

w pięknym stylu zwyciężył Fin Michelson przed Francuzami Kellerem i Pettitem w biegu na 800 mtr.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"